Redakcja Karola 8, Tel. 133-23, 102-22. Administracja Karola 8, Telefon 183-41. Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny [illegible] po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem [illegible]
(przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 172

Łódź, sobota 24 czerwca 1933 r.

Przygotowania do gigantycznego lotu.

Hausner poleci w lipcu do Warszawy.

Próba pobicia rekordu długości.

Nowy Jork, 24 czerwca. (Specjalna wiadomość Echa). Polski pilot Stanisław Hausner który swego czasu już dwukrotnie próbował przelecieć Atlantyk kończy przygotowania **do nowego lotu.** Przygotowany dla niego specjalnie przez Bellanca płatowiec jest już zupełnie gotowy. Hausner obecnie prowadza loty próbne. Potrwają one jeszcze jakiś czas celem poprawienia

zauważonych usterek maszyny.

Właściwy lot z Nowego Jorku do Warszawy pilot podejmie w lipcu. Jeśli warunki atmosferyczne dopiszą Hausner doleci do samej Warszawy, a może nawet dalej, będzie on bowiem próbował pobić rekord długości lotu w linji prostej.



Stanisław Hausner.

Sprawa bankiera Sobola umorzona.

Warszawa, 24.6. Sędzia śledczy umorzył głośną przed paru miesiącami sprawę przeciwko bankierowi Sobolowi. Kaucja w wysokości 100 tysięcy zł. zabezpieczona na jego nieruchomościach będzie zwrócona.

Żyrardów staje...

Żyrardów, 24.6. Z Żyrardowa donoszą, że tamtejsza fabryka wyrobów płóciennych będzie unieruchomiona od 1-go lipca na okres dwutygodniowy.

Grad

wyrządził olbrzymie szkody.

Warszawa, 24.6. Według raportów otrzymanych przez Ministerstwo Rolnictwa, grady w czerwcu wyrządziły poważne szkody w szeregu miejscowości. Straty rolników idą w setki tysięcy. W powiecie stopnickim woj. kieleckiego w wielu miejscach zasiewy zostały wybite w 75 procentach.

40 wybitnych przemysłowców w komisji handlowej

dla amerykańskiej gospodarki.

Waszyngton, 24 czerwca. (Specjalna wiadomość Echa) Koła gospodarcze w Stanach Zjednoczonych są żywo zainteresowane utworzeniem komisji handlowej

dla amerykańskiej gospodarki

w skład której wchodzi 40-stu wybitnych przemysłowców mianowanych przez ministra handlu. Celem komisji jest opracowanie planów gospodarczych obliczonych

na długą metę.

Zdaniem dobrze poinformowanych polityków utworzenie tej komisji ma na celu zawiązanie ściślejszych stosunków handlowych z Sowietami zanim nastąpiłoby

oficjalne uznanie Sowietów

przez Amerykę.

W październiku?

Odroczenie genewskiej konferencji rozbrojeniowej.

Londyn, 24 czerwca. (Specjalna wiadomość Echa). Jak zakomunikowano członkom amerykańskiej delegacji w Londynie genewska konferencja rozbrojeniowa nie odbędzie się

w normalnym terminie.

Zamiast 3-go lipca prace jej mają być wznowione dopiero w październiku r. b.

—xxx—

Strajk zecerów w Czechosłowacji

trwać ma do niedzieli włącznie.

Praga, 24.6. (Tel. wł.) Rząd praski zamierza na podstawie ustawy o pełnomocnictwach obniżyć zasiłek dla bezrobotnych prawie o połowę. Związek pomocników drukarskich i zecerów gazetowych postanowił zaprotestować przeciwko tym zamiarom rządu. Dziś ma wybuchnąć na znak protestu na terenie całej Czechosłowacji

ogólny strajk zecerów.

Strajk ma trwać do niedzieli do północy. W sobotę po południu i w niedzielę nie ukaże się w Czechosłowacji żaden dziennik.

—xxx—

Gömbös zachwiany...

Hr. Bethlen wraca do Budapesztu.

Budapeszt, 24 czerwca (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych stanowisko premjera Gömbösa uchodzi za poważnie zachwiane. Już od dłuższego czasu opozycja prowadziła przeciwko niemu gwałtowną kampanię, a miary dopełniła jego ostatnia

berlińska wizyta

Największy cios zadało Gömbösowi przemówienie hrabiego Sigraya, który określił w parlamencie podróż Gömbösa do Berlina i jego zachwyt dla Hitlera i hitleryzmu jako katastrofalny błąd Gömbös usiłując ten błąd naprawić, zapowiedział swoją wizytę w Rzymie, jednakże propozycja ta została przez posła włoskiego w Budapeszcie w imieniu Mussoliniego

odrzucona

Jak słychać, kierownictwo stronnictwa rządowego telegraficznie zażądało od hrabiego Bethlena natychmiastowego powrotu do Budapesztu. W najbliższym czasie ma się odbyć rozmowa Bethlena z Horthym. Bethlen uchodzi za następcę Gömbösa.



Podróż lotnicza księcia Mikołaja.

Książę Mikołaj rumuński oblatuje na swej własnej maszynie europejskie stolice. Odwiedzi również Warszawę, gdzie będzie gościem p. Prezydenta Rzplitej.

Dalsze szczegóły wstrząsającego wypadku.

Obie ofiary wybuchu zmarły.

Pogrzeb odbędzie się z kostnicy szpitala okręgowego.

Łódź, 24 czerwca. Jak doniosła prasa poranna w dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w mieszkaniu adwokata Opalińskiego, przy ulicy Przejazd 40, wydarzył się tragiczny wypadek.

Służąca adwokata Opalińskiego Janina Runowicz, oraz praczka niejaka Jadwiga Bereda, zamieszkała przy ulicy Składowej 25, zajęte były praniem i czyszczeniem bielizny i garderoby.

Nieostrożne kobiety, spowodowały

wybuch bańki z benzyną.

Runowicz i Bereda w jednej chwili zamieniły się w słupy ognia. Runowicz pod wpływem bólu straciła świadomość i wyskoczyła z okna III piętra na bruk podwórza, odnosząc wstrząs mózgu i połamanie obu rąk i nóg.

Zaalarmowani lokatorzy ugasili z trudem płomienie na Beredowej.

Ciało nieszczęśliwej było kompletnie spopielone, włosy opalone, przyczem wypłynęły Beredowej gałki oczne.

Niemniej wstrząsający widok przedstawiało leżące na podwórzu ciało służącej państwa O. Janiny Runowicz.

Ofiary tragicznego wypadku żyły jeszcze. Zawezwano pogotowie Kasy Chorych, które obie kobiety przewiozło niezwłocznie do szpitala okręgowego przy ulicy Zagajnikowej.

Mimo natychmiastowych zabiegów lekarskich obie ofiary tragicznego wypadku

zmarły późnym wieczorem.

Janina Runowicz, była panną, łodzianką i od paru już lat pełniła obowiązki służącej w domu adwokata Opalińskiego.

Druga ofiara wypadku Jadwiga Bereda, liczyła lat 30. Była ona żoną pocztyljona. Zmarła Bederowa osierociła jedno dziecko.

Zwłoki obu ofiar tragicznego wypadku złożone zostały w kostnicy przy szpitalu, skąd też odbędzie się pogrzeb.

Wypadek ten wywołał w mieście zrozumiałe wrażenie, i winien być przestrogą dla wielu gospodyń i służących, które czyszcząc odzież benzyną nie zachowują ostrożności.

—oOo—

Dolar prywatnie 7,08.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7,12, w płaceniu 7,08; dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.08; funt angielski w żądaniu 30.35, w płaceniu 30.25; rubel złoty w żądaniu 4.85, w płaceniu 4.80; marka w żądaniu 2.08, w płaceniu 2.07; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w płaceniu 35.10.

Bank Polski dziś w godzinach porannych kupował dolary po 7.08.

Federacja państw arabskich?

Plany króla Fejsala.

Jerozolima, 24 czerwca. Pobyt króla Fejsala w Ammanie i koferencje jego z licznemi delegacjami arabskiemi wywołały liczne komentarze w prasie miejscowej. Podczas gdy prasa arabska spodziewa się, że król, będąc w Paryżu i Londynie, starać się będzie

użyć swego wpływu

w kierunku realizacji postulatów Arabów palestyńskich i syryjskich, prasa hebrajska zaznacza, że król posiada daleko idące plany, mające na celu zapewnienie tronu syryjskiego dla brata swego Aliego, b. króla Hedżasu, i stworzenie w przyszłości federacji państw arabskich, złożonej z Iraku, Syrji, Palestyny i Transjordanji.

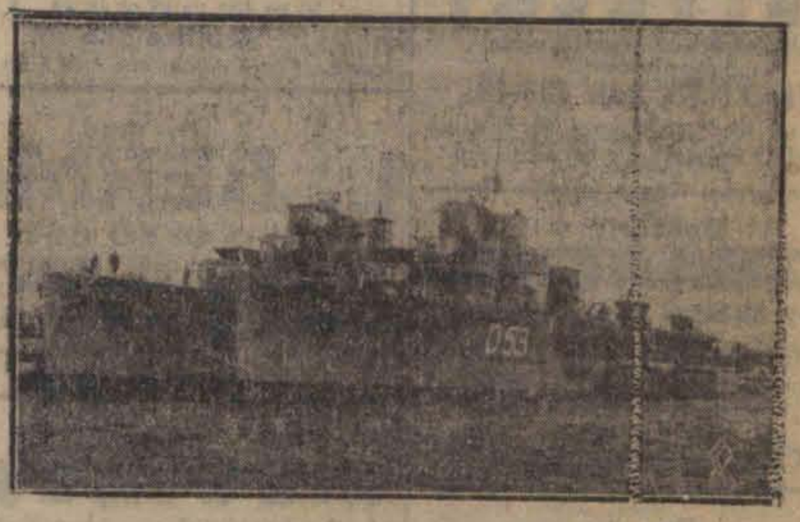
Rewizja w mieszkaniach urzędników sowieckich w Berlinie.

Moskwa. (Pat) 24 czerwca. Dzisiejsza prasa sowiecka donosi iż w Berlinie od trzech dni dokonywane są liczne rewizje urzędników sowieckiego przedstawicielstwa handlowego i sowieckiej

firmy naftowej „Derop".

Rewizje przeprowadzane są przez policję i pomocnicze oddziały szturmowe.

Angielska eskadra w Gdyni.



Dnia 21 b. m. zawinęły do portu gdyńskiego dwa kontrtorpedowce angielskiej marynarki wojennej: „Venetia" i „Viceroy". Okręty angielskie stanęły przy nabrzeżu wilsonowskiem w basenie Prezydenta. W godzinach przedpołudniowych dowódcy kontrtorpedowców złożyli wizytę kontradmirałowi Unrugowi, dowódcy floty wojennej, komisarzowi rządu Sokołowi oraz dyrektorowi urzedu morskiego inż. Łegowskiemu. Pobyt kontrtorpedowców w Gdyni potrwa do 26 b. m.

Dziś ulotki, jutro bomby.

Po tajemniczej wizycie samolotów nad Berlinem.

Berlin, (Pat). 24 czerwca. Biuro Conti ogłasza komunikat, iż wczoraj pojawiły się nad Berlinem samoloty nieznanego w Niemczech typu, przybyłe najprawdopodobniej z zagranicy, które rozrzuciły nad centrum i wschodnią dzielnicą Berlina ulotki, nawołujące do

zwalczania obecnego rządu Rzeszy.

Samolotom tym udało się odlecieć, albowiem policja lotnicza nie miała przypadkowo do dyspozycji samolotów. Pościg zorganizowany przez samoloty sportowe

nie dał wyników.

Biuro Conti zaopatruje doniesienie komentarzem, iż wydarzenie to świadczy o bezbronności Niemiec. Komentarz dodaje, iż dziś na Berlin spadają ulotki, gdy jutro spaść mogą bomby gazowe.

Komunikat zwraca się z apelem do rządu Rzeszy aby uczynił wszystko dla uniknięcia w przyszłości

podobnych ataków

i aby zapewnił należyte bezpieczeństwo Berlina od strony powietrza

Energiczny protest Sowietów

w związku z memorjałem Hugenberga.

Moskwa 24.6. (PAT) Sowiecki ambasador w Berlinie, Chińczuk, złożył na ręce wiceministra spraw zagranicznych Rzeszy, von Buelowa, energiczny protest w związku z pewnemi punktami

memorjału Hugenberga.

W ustępie memorjału, dotyczącym związku sowieckiego, Hugenberg zwracał się do przedstawicieli wszystkich państw o zorganizowanie

krucjaty przeciw Sowietom

dla wytępienia rewolucji komunistycznej, tego zła, które zagraża światu. W innym ustępie memorjał domagał się dostarczenia Niemcom terytorjum sowieckiego dla kolonizacji.

Chińczuk energicznie protestuje przeciw pogwałceniu traktatu przyjaźni zawartego w Berlinie w r. 1926.

Jest to pierwszy wypadek oficjalnego stwierdzenia, iż Niemcy pogwałciły traktat z Sowietami.

Krwawe zajścia w Lublinie.

Napad na zwolenników Żabotyńskiego.

Lublin, 24.6. W czwartek miał przybyć do Lublina Żabotyński, wódz Legjonu żydowskiego. Na kilka dni przed tą wiadomością ściągnęły do Lublina z prowincji oddziały jego zwolenników. Projektowany przyjazd Żabotyńskiego wywołał niezadowolenie jego przeciwników z bundowcami na czele. Już przed dwoma dniami doszło na tem tle do zatargu **w dzielnicy żydowskiej.**

Wczoraj doszło do krwawych wystąpień pomiędzy zwolennikami Żabotyńskiego a jego przeciwnikami. Na ul. Krawieckiej i Świętoduskiej bundowcy napadli na zwolenników Żabotyńskiego, maszerujących grupami. Wynikiem wzajemnej bójki było kilkudziesięciu rannych, w tem kilkunastu ciężej...

Na wieść o rozgrywającej się „bitwie", do dzielnicy żydowskiej pospieszyły silne oddziały policji, które wkrótce opanowały sytuację, dokonując

licznych aresztowań.

Bronią były noże, pałki, kastety i rewolwery. Na placu boju pozostały czapki, strzępy ubrań, połamane laski i plamy krwi.

O 25 miljonów mniej...

Wpływy Funduszu Pracy.

Warszawa, 24.6. (Tel. wł.) Z zestawień rachunków Funduszu Pracy **za** pierwsze dwa miesiące jego istnienia (kwiecień i maj) okazuje się, że spodziewane wpływy zawiodły. Zamiast przewidzianych 100 miljonów rocznie, dochody Funduszu mogą w najlepszym razie osiągnąć sumę 75 miljonów.

Fantastyczne pogłoski

o zniżce komornego.

Warszawa, 24 czerwca. W związku z pogłoskami o obniżce komornego czynniki najbardziej miarodajne stwierdzają w sposób kategoryczny, że sprawa obniżenia komornego nie była dotychczas rozważana przez czynniki kompetentne i nie należy przewidywać, ażeby sprawa ta mogła się stać aktualną w bliskim czasie.

ZABÓJCA SĘDZIEGO BROCHWICZ-ARENDTA

przed sądem doraźnym.

Ostrów, 24 czerwca. W piątek odbyła się przed tut. sądem okręgowym rozprawa w trybie przyspieszonym przeciwko 57-letniemu rolnikowi Walentemu Ramiędze, który dnia 13 b. m., w Krotoszynie strzelił czterokrotnie do tamt. sędziego grodzkiego Tadeusza Brochwicz-Arendta, trafiając go trzema celnemi strzałami w klatkę piersiową, brzuch i udo, tak, że sędzia Arendt wskutek odniesionych obrażeń

zmarł po upływie 36 godzin.

Rozprawa toczyła się przy ogromnem zainteresowaniu publiczności.

Oskarżonego sprowadzono pod eskortą, który następnie zajął miejsce na ławie i tępym wzrokiem rozglądał się po sali. Ramięga, który jest żonaty i

posiada pięcioro dzieci

i nie robi wrażenie rafinowanego, czego należało się spodziewać po człowieku, który stanął przed sądem doraźnym. Do winy się przyznaje, oświadcza że sędziego Arendta, do którego czuł żal za to, że mu przepadła na przetargu prowadzonym przez ś. p. Arendta, kaucja 1.000 zł. z tytułu dzierżawionego przez Ramięgę gospodarstwa, w Żenichowie pod Krotoszynem, chciał tylko zranić w nogi i przestraszyć.

Przez stratę 1.000 zł. jest zupełnie zrujnowany, ponadto miał ustawiczne przykrości z nowonabywcą, który dokuczał mu na każdym kroku i jego rodzinie.

Opisuje on następnie przebieg zamachu na sędziego Arendta. Rano 13 b. m. przyjechał do Krotoszyna i przez kilka godzin błąkał się po parku, przylegającym do sądu. Gdy zobaczył Arendta strzelił do niego nisko dwa razy, dalsze zaś dwa strzały padły dopiero

podczas szamotania się wzajemnego,

ponieważ Arendt rzucił się na niego, chcąc mu wyrwać broń.

Po przesłuchaniu oskarżonego, obrońca zgłasza wniosek, ażeby sprawę Ramięgi przekazać postępowaniu zwykłemu, zaś oskarżonego poddać badaniu psychjatrycznemu, ponieważ — jak ze złożonych zeznań oskarżonego można wywnioskować — ma się do czynienia z matołkiem, człowiekiem tępym, analfabetą, którego poczytalność była zupełnie wątpliwa w chwili popełnienia przezeń czynu.

Po dłuższej naradzie, sąd sprzeciwił się wnioskowi obrony, dopuścił natomiast drugi wniosek obrony o przesłuchania żony Ramięgi 20-let. jego syna i sołtysa wsi Rzemiechowa. Żona uchyliła się od złożenia zeznań, syn Ramięgi natomiast zeznawał, że ojciec pc tych przejściach wpadał nieraz w szał, bijąc i tłukąc wszystko w domu.

Sołtys wydał bardzo pochlebną opinję, że Ramięga był to spokojny i zrównoważony gospodarz, nie awanturował się nigdy.

O godz. 12.30 rozpoczęło się badanie świadków.

Po przesłuchaniu połowy świadków wśród ogromnego napięcia publiczności, rozprawa została przerwana do godzin popołudniowych.

O godz. 19 zamknięte zostało postępowanie dowodowe i dalszy ciąg rozprawy odbywać się będzie dziś od godziny 9 rano. Rozprawę rozpocznie przemówienie prokuratora i obrońcy.

Fabryki zgierskie ruszyły.

Ostateczna likwidacja zatargu.

Zgierz, 24 czerwca. Z dniem dzisiejszym w Zgierzu zostały uruchomione fabryki Augusta Sitke, Icka Strykowskiego, Abrama Gusta i Landaua. Każda z wymienionych fabryk zatrudnia

kilkudziesięciu robotników.

Zatarg wybuchł na tle podwyżki płac i trwał od szeregu dni.

Naskutek interwencji Inspektoratu Pracy wczoraj doszło do wspólnej konferencji obu stron. Konferencja doprowadziła do porozumienia, podpisano bowiem umowę gwarantującą robotnikom stawki ogólnie przez przemysł stosowane.

Dziś wymienione fabryki pracują normalnie.

Dramat w mieszkaniu rodziców.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 24 czerwca. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych, w mieszkaniu własnem przy ul. Zawadzkiej 18, w celu samobójczym, napiła się kwasu solnego Antonina Klimczak. Zawezwany lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala. Przyczyny samobójstwa narazie nieustalono.

• • •

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Rokicińskiej 30 napiła się jakiegoś nieznanego, trującego płynu Zosia Bartnicka. Lekarz Kasy Chorych, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł dziewczynkę na kurację do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

• • •

W bójkach ulicznych odnieśli obrażenia ciała 27-letni Wolf Linke i 30-letni Chaim Berger, obaj niewiadomego miejsca zamieszkania. Pomocy udzielił im lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Zbrodnicze zalecanki

75-letniego starca.

Wieluń, 24.6. od wł. kor. Aresztowany został w Wieluniu Józef Nowak lat 75, który od pewnego czasu dopuszczał się czynów lubieżnych ze swą 8-io letnią wnuczką.

Straszna śmierć chłopca.

Rybnik, 24.6. 7-letni syn Stanisława Rączki w Markłowicach Dolnych, pow. Rybnik, wszedł na dach stodoły, nad którym w wysokości kilku zaledwie centymetrów prowadził przewód elektryczny o sile prądu 220 wolt. Chłopczyk dotknął się

ręką przewodu

i natychmiast padł trupem. Winę wypadku ponosi gmina, która zaprowadzając oświetlenie, przeprowadziła przewód tuż nad dachem stodoły Rączki.

Zdarzenia i wypadki.

ubiegłej doby.

(—) Jutro odbędzie się w „Resursie Rzemieślniczej" wojewódzki zjazd rzemiosła chrześcijańskiego.

(—) Współwłaściciel fabryki przy ul. Kopernika 56 i 1-go Maja 14, 68-letni Ferdynand Thiele wczoraj w Rudzie Pabjanickiej postrzelił ciężko przez nieostrożność z rewolweru 38-letnią gospodynię Agnieszkę Jodłowską.

(—) W fabryce Eiserta przy ul. Karola 19 podczas wybuchu w kotłowni został zabity 39-letni Jakób Pietrzak, zamieszkały przy ul. Żabieniec 11.

(—) Z okazji zbliżającego się „Święta Morza Polskiego J. E. Ks. Biskup Dr. W. Tymieniecki ogłosił list pasterski do wiernych.

(—) Ambasador R. P. w Waszyngtonie doręczył rządowi Stanów Zjednoczonych odpowiedź rządu polskiego na memorandum z 18 b. m.

Rząd polski stwierdza, iż nie mógł jak dotąd uzyskać bezpośredniego porozumienia w sprawie rokowań co do całokształtu długu wojennego Polski. Rząd polski czyni jednocześnie uwagę, iż terminy konstytucyjne polskie przewidują ustalenie cyfr budżetowych w okresie do dnia 1 października każdego roku.

(—) Po otwarciu posiedzenia sejmu gdańskiego pod przewodnictwem prezydenta Wnucka, zabrał głos prezydent senatu dr. Rauschning, który ogłosił zapowiedzianą deklarację programową hitlerowskiego senatu gdańskiego.

Rozważając zagadnienie stosunków polsko - gdańskich Rauschning, wyraził gotowość zlikwidowania wszystkich niezałatwionych kwestyj spornych w drodze bezpośrednich rokowań i nadania stosunkom takiego charakteru, jakim być winien między dwoma kontrahentami, współpracującymi ściśle na arenie gospodarczej.

(—) Urzędowo komunikują: Wiadomość podana w piątek rano przez jeden z dzienników londyńskich, jakoby rząd polski zdecydowany był na ogłoszenie moratorjum transferowego dla długów zagranicznych o ile konferencja ekonomiczna w Londynie nie da konkretnych rezultatów — pozbawiona jest wszelkich podstaw. Wiadomość ta już została zdementowana przez delegację polską w Londynie.

(—) Fundacja im. generała Wooda dla walki z trądem ogłasza komunikat donoszący, że po siedemdziesięciu latach niemal beznadziejnych poszukiwań uczonych, udało się wspólnie pracującym bakterjologom dr. E. B. Mac Kinley z George Washington University i dr. Malcolmowi Spule z University of Michigan zizolować i przeprowadzić kulturę bakteryj trądu.

(—) Premjer Mac Donald odbył w piątek o godzinie 3ej po południu konferencję prasową przy udziale 220 dziennikarzy z całego świata i oświadczył, że niestety, niektórzy dziennikarze zdają się ulegać podszeptom tych sił, które dążą do zniszczenia konferencji. Mac Donald zaapelował do prasy całego świata, by się oprzeć tym złym duchom.

(—) W dniu dzisiejszym wchodzi w życie nowe przepisy o ruchu nabiałowym, obrocie handlowym, produkcji mleka, i wszelkich jego przetworów. Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami, nowe przepisy wprowadzają poważne zmiany do obrotu mlekiem, nakładając na właścicieli sklepów sprzedaż mleka w zamkniętych butelkach, masła w odważonych paczkach i t. p.

(—) Policja wykryła zakonspirowany dom schadzek w lokalu niejakiego Szyllera przy ul. Żeromskiego 102. Sklepik spożywczy był tylko parawanem dla orgij, które się tam odbywały. Młode dziewczyny przyjmowano rzekomo do pracy i oddawano na żer prostytucji. Właścicielkę Władysławę Szyllerową aresztowano.

(—) Król Iraku Fajsal, został okradziony w Londynie z kufrów. Straty wynoszą miljon funtów szterlingów.

(—) Jak się dowiaduje „Iskra", pogłoski o amnestji, jaka rzekomo miałaby być ogłoszona w dniu 11 listopada b. r. są całkiem nieprawdziwe. Sprawa amnestji nie była ani projektowana ani rozpatrywana.

(—) Były przewodniczący Reichstagu niemieckiego i przywódca frakcji socjal - demokratycznej Paweł Loebe został aresztowany. Jednocześnie z nim zostało aresztowanych kilku innych wybitnych przywódców niemieckiej partji socjal - demokratycznej. Stoi to w związku z delegalizacją socjal - demokracji.

(—) Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę czerwca wykazuje wzrost zapasu złota o 71 tys. zł. do 472.4 miljon. zł., natomiast spadek stanu pieniędzy zagranicznych i dewiz o 9.7 miljon zł. do sumy 77.8 miljon. zł.

(—) Z okazji 1900-lecia jubileuszu Odkupienia świata oraz 400-lecia sprowadzenia obrazu cudami słynącego z Rzymu do Kolegjaty Łaskiej — pod protektoratem J. E. ks. biskupa dr. W. Tymienieckiego, ordynarjusza Diecezji Łódzkiej — w dniu 1 i 2 lipca b. r. w Łasku odbędzie się kongres Eucharystyczny.

(—) 7 miljonów zł. na roboty sezonowe otrzymał okręg łódzki.

Klasa księcia Michała.
BYŁY KRÓL W SZKOLE.
Nowoczesne wychowanie książęce.

Bukareszt w czerwcu.

Młody następca tronu rumuńskiego, który w październiku r. b. kończy lat dwanaście, ma już za sobą „karjerę" o pewnem znaczeniu.

W chwili śmierci swego dziadka, Ferdynanda I. realizatora dzisiejszej Rumunji, mały książę Michał podówczas dziecko pięcioletnie, wobec nieobecności w kraju swego ojca obecnego króla Karola, został jak wiadomo, ogłoszony królem do czasu, powrotu ojca.

Wychowanie książęce, już od lat najmłodszych, staje się zadaniem niełatwem, jakkolwiek przepisy dyscypliny wychowawczej doniedawna jeszcze były dość łagodne dla dzieci królewskich. W naszych czasach jednakże nowoczesna edukacja książęca podlega zasadom surowszym.

Król rumuński, Karol, bardzo przywiązany do swego syna, chciał uniknąć dla niego przestarzałych metod i przepisów protokółu, nadających przyszłym panującym więcej powierzchownego poloru niż istotnych zalet. Ponadto król Karol zażądał, by przy wychowaniu jego syna stosowano formy demokratyczne, których jest zwolennikiem.

Ktoś powiedział słusznie, że po to, by zostać wielkim człowiekiem, trzeba przedewszystkiem

umieć być dzieckiem.

Księżna Helena matka następcy tronu, jako regentka umiała w tym zakresie wywrzeć wpływ decydujący, strzegąc osobiście zabaw dziecięcych syna i kierując początkami jego nauki. Król Karol zatem ma ułatwione zadanie wychować człowieka z dziecka, zanim pomyśli o ukształtowaniu z niego przyszłego króla.

Młody książę Michał nie poznał ani czcigodnych starych profesorów w okularach, ani sędziwych, poważnych guwernantek, ani też armji lokajów, pilnujących, by nie spadł z drewnianego konia na biegunach. Został wychowany z całą naturalną swobodą i prostotą, jak każde inne dziecko rumuńskie, a król Karol, stosując system, zapoczątkowany przez matkę księcia, dbał o to, by syn jego wychowywał się wśród rówieśników, zyskując sobie zawczasu sympatje i przyjaźń w narodzie, którego władcą zostać może.

W pałacu królewskim w Bukareszcie uformowano specjalną klasę dla księcia, o programie identycznym ze średniemi szkołami Rumunji. Wojewoda Michał w towarzystwie ośmiu uczniów, wybranych ze szkół rumuńskich, pobiera lekcje od kilku nauczycieli. Przy wyborze kolegów dla księcia kierowano się wyłącznie ich osobistą wartością wśród ośmiu towarzyszy księcia znajdują się: syn mechanika z warsztatów kolejowych, syn rolnika, adwokata i generała: Atmosfera koleżeńska, panująca w tej klasie, nie różni się niczem od nastrojów innych szkół w państwie.

Książę Michał jest jak najlepszym kolegą. Częstokroć przyjmuje na siebie winę za figle rozochoconej bandy, i jak wszyscy uczniowie szkolni chętnie „podpowiada" kolegom, gdy zachodzi tego potrzeba, a w następstwie za karę przepisuje ustawowe „sto wierszy", gdyż narówni z innymi podlega ustalonej dyscyplinie. Jest nakazem króla, by syn jego w żadnym wypadku nie stanowił wyjątku.

W związku z tem cytują ciekawą anegdotkę: król kiedyś przyglądał się z okien zabawie rekreacyjnej klasy syna i zauważył przy tej sposobności, że koledzy przy ogólnej bijatyce

oszczędzali księcia.

Natychmiast kazał zawiadomić nauczyciela, sprawującego dozór, że ukarze chłopców, nie odpłacających się księciu cięgami za cięgi...

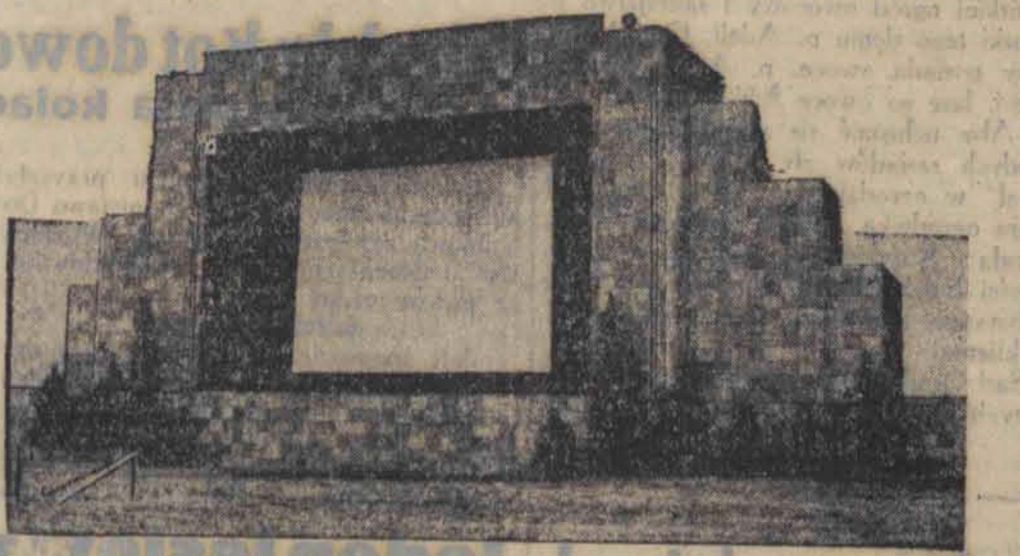
Dzięki codziennemu obcowaniu z rówieśnikami, młody następca tronu nabył większej śmiałości i pewności siebie. Najbardziej lubi wozić kolegów na spacer własnym samochodem lub odprowadzić ich do domu.

Poza nauką w swojej „klasie" książę przechodzi kursa wojskowe i sportowe pod kierownictwem oficerów, wybranych przez króla. Uchodzi już za dobrego jeźdźcę i dobrze orjentuje się na terenie manewrów. Dzięki rozsądnemu systemowi wychowawczemu nie jest księciem z „bajki", ale popularnym synem swego kraju.

Am.

—x×x—

Pierwsze kino dla automobilistów.



W Ameryce zbudowano pierwsze kino z filmem wyświetlanym przy świetle dziennem. Kino przeznaczone jest specjalnie dla automobilistów, którzy ze swych samochodów mogą śledzić akcję. Amfiteatralny park może pomieścić 400 samochodów.

Nowa wyspa na Atlantyku
wyłoniła się po 5-cio wiekowym pobycie pod wodą.

Na wschód od półwyspu Floryda (południowo-zachodni cypel Ameryki północnej) na samym zwrotniku Raka znajduje się grupa wysp Bahama, należących do Wielkiej Brytanji. W najbliższem otoczeniu tych wysp

morze jest płytkie.

Otóż niedawno temu z mułu Atlantyku wyłoniła się tam nowa wyspa, na której znajdują się szczątki potężnych niegdyś budowli ręką ludzką wzniesionych. Badania archeologów wykazują, iż budowle te pochodzą jeszcze z została odkryta przez Europejczyzostała odkryta przez Europejczyków Stara legenda z tych okolic głosiła, że w miejscu, gdzie obecnie pojawiła sie nowa wyspa znajdowała się niegdyś ziemia, która kiedyś podczas straszliwej burzy zalana i zatopiona została

przez fale oceanu.

Zapewne jest to ta sama wyspa, która obecnie po conajmniej pięciowiekowym pobycie pod woda wyłoniła się nad jej powierzchnią.

Uzbrojony manjak zastrzelił konduktora tramwajowego.
Skład rewolwerów w mieszkaniu.

Strasznego czynu dokonał we Wiedniu radca magistratu Stefan Hotz, który od dłuższego czasu cierpiał

na manję prześladowczą.

Z jednej strony zdawało mu się, że czyhają na niego jacyś prześladowcy, którzy chcą go zabić lub okraść, z drugiej zaś, że lokatorzy domu, uważają go za złodzieja i mordercę. W obawie napadu siedział zawsze w mieszkaniu z nabitym rewolwerem w ręku.

Ten chorobliwy stan doprowadzał ciągle do scysyj z innymi mieszkańcami kamienicy. Hotz uważał wszystkich za wrogów i robił głośne awantury dozorcy o śmieszne drobnostki. Za autora ubliżających mu pogłosek uważał konduktora tramwajowego Roberta Lehna, który mieszkał o piętro wyżej. Wszczynał z nim zwady na schodach przy każdem spotkaniu.

Onegdaj konduktor odprowadzony przez żonę z małem dzieckiem na ręku,

wybierał się do służby.

W klatce schodowej zastąpił mu drogę radca Hotz, który szedł właśnie z rewolwerem w ręku do mieszkania konduktora, aby „zrobić z nim porządek". Małżonkowie z przerażeniem cofnęli się na górę. Żona z dzieckiem dopadła drzwi swego mieszkania, mąż zaś uciekł do sąsiadki i usiłował zaryglować za sobą drzwi.

W tym momencie padł strzał z ręki manjaka. Konduktor ugodzony kulą w brzuch

zginął po kilku minutach

Sprawca usiłował zbiec, ale lokatorzy zatrzymali go i rozbroili. Przed policją tłumaczył się że chciał strzelić tylko na postrach, a pozatem, że nadużył alkoholu. Niebezpiecznego psychopatę oddano na klinikę psychjatryczną.

Podczas szczegółowej rewizji w mieszkaniu Holtza znaleziono formalny magazyn broni. Radca rachunkowy posiadał 5 rewolwerów i pistoletów oraz dużo amunicji.

Nieobliczalne wprost zajścia mogły zdarzyć się z uzbrojonym manjakiem, gdyby udało mu się po morderstwie zabarykadować drzwi.

—oOo—

„Synowie poświęcenia".
Towarzystwo patrjotów-fanatyków.

W Niemczech stworzyło się towarzystwo t. zw. „Poświęcenia". Są to grupy ludzi złożone z patrjotów fanatyków, którzy ochotnie oddają się na usługi ojczyzny, na każde zawołanie, idąc na niechybną śmierć.

Na wypadek wojny, członkowie tych stowarzyszeń, będą przewożeni samolotami linij cywilnych, które

rozbudowuja się coraz więcej.

Ludzie ci będą mieli za zadanie niszczenie linij komunikacyjnych, kolejowych mostów, instalacyj radjowych, magazynów wojskowych, hangarów it. p. utrudniając w ten sposób nieprzyjacielowi mobilizację i krępując w ten sposób ruchy wojsk, oraz przybycie posiłków.

Na czele tej osobliwej organizacji stoi sam Hitler, który jest członkiem zwykłym i również zapisany w kadry „Synów Poświęcenia", sam gotów brać udział w dokonaniu jakiegoś śmiałego wyczynu, koniecznego na wypadek „różnych i nieprzewidzianych ewentualności".

—x×x—

Straszna pomyłka lekarza.
Brak okularów przyczyną okropnej tragedji.

Mimo protestów wdowy, władze zabrały z domu ciało doktora H. Hubbarda, lekarza z Parmy, aby je poddać sekcji. Doktór Hubbard umarł w konwulsjach w swojej kancelarji, gdzie go zastał umierającego doktór Jones, dentysta, zajmujący przyległe biuro. W odpowiedzi na pytanie Jonesa, czy ma wezwać lekarza Hubbard zdołał jeszcze wyszeptać, że „jest już zapóźno" i wyzionął ducha. Dr. Hubbard był pod śledztwem w związku z nagłą śmiercią W. J. Foora i G. W. Hunna, dwu pacjentów, którzy umarli w ciągu trzech godz. po zażyciu lekarstw, sporządzonych przez doktora. Doktór Hubbard przypisał wówczas śmierć obydwu apopleksji. Doktór Jones złożył jednak oświadczenie po śmierci Hubbarda, które może wyświetlić zarówno śmierć samego lekarza, jak i pacjentów. Mianowicie widział on Hubbarda, noszącego stale okulary, mieszającego jakieś lekarstwo bez szkieł i robiącego uwagę, że źle widzi, a

szkła zostawił w domu.

Istnieje wobec tego możliwość, że lekarz użył przez omyłkę jakiejś silnej trucizny przy sporządzaniu lekarstw i spowodował śmierć pacjentów i swoją własną.

Morze gwarancją mocarstwowości Polski!

Jadwiga El. Zlasnowska.

DZIECI INSTYNKTU

Powieść z niedawnej przeszłości

8

Oburzył się znowu.

— Nie masz chyba serca, Jago.

— Bodajbym go nie miała!

I, zanim się opamiętał, blada, wyniosła i ciemna, jak widmo nieszczęścia, zagłębiła się w grupę klonów i jaworów, i w nich znikła. Wacław został sam.

Struna duszy, struna miłości czystej i jedynej, pękła w nim, jak struna skrzypiec, z jękiem, by się już nigdy nie naprężać.

Tak się skończyła idylla.

Życie położyło na nią twardą nieubłaganą dłoń swoją, nieobliczoną nigdy w ruchu i nacisku.

W Borusinie wieczór zapadał.

Chłodne dni marcowe, niezapowiadające wczesnej wiosny, miały się ku końcowi.

W bawialni na kominku gorzał suty ogień. Wokoło niego zgromadziło się osób kilka. Pan Jan z żoną, pan Szymon i doktór Skalski.

Pokój, w którym siedziano, w stylu Ludwika XV, meble miał poziomkowe, w ciemniejsze bukiety, w dąb naturalny, rzeźbiony i złocony, ujęte. Nie było ich dużo. Stoły marmurowe, okrągłe, na bronzowych, złoconych podstawach i z takąż galeryjką, kilka krzeseł i kanarek. Przed lustrem kominka stał bronzowy zegar, duży, w kształcie liry wycięty, w dąb ciemny oprawny, przedstawiający pana porywającego nimfę. Był on niegdyś z muzyką; grywał odwieczne kuranty. Obecnie nawet nie chodził.

W oknach stały żardiniery, zastosowane do stylu pokoju, z pięknemi oranżeryjnemi kwiatami w wazonach. Przed jednem z okien widać było głęboki fotel, empire, za nim takiż sekretarzyk; przed nim stoliczek do robót.

Komnata ta w podwójnym stylu: meble empirowe wywiozła pani Agnieszka z domu rodziców: była gabinetem do pracy i odpoczynku pani Szymonowej Polanowskiej i przytykała do jej sypialni.

Osoby, zgromadzone w gabinecie, rozmawiały ze sobą szeptem lub milczały. Samej pani między nimi nie było.

Nagle krzyk straszny, rozdzierający urwany zabrzmiał w cichej komnacie. Szedł on z sąsiedniego pokoju z za portjery jedwabnej, która kryła drzwi dębowe.

Pan Szymon, który jakoś odmłodniał, stał się bardziej rzeźkim, a nawet poweselał podniósł się niespokojny, stroskany.

Ale uprzedził go doktór, który się zerwał i pobiegł w stronę krzyku

Pan Jan i pani Janowa siedzieli, milcząc, z twarzami ukrytemi w dłoniach.

Od chwili tego pierwszego zaczęły się powtarzać krzyki i jęki dalsze, coraz szybsze, coraz gwałtowniejsze. Następowała po nich cisza, złowroga

Pawełek, rzeźki zawsze, wniósł światło. Nikt się nie poruszył.

Pani Janowa tylko zaczęła przesuwać paciorki różańca, poruszając ustami. Po kilku godzinach męki oczekiwania, rozsunęła się portjera, cicho przedtem jeszcze otwarły się drzwi. Wszyscy zwrócili ku tym drzwiom spojrzenie. W nich ukazała się Nastka zapłakana, z czerwoną twarzą, ale promieniejąca, a za nią doktór, zmęczony, sapiący, bez tużurka, z zakasanemi rękawami koszuli po łokcie.

Nastusia niosła w triumfie owinięte w poduszkę, dziecię.

Pierwsze państwa Szymonostwa.

Zbliżyła się z niem do pana Szymona, pewna dobrego przyjęcia.

— Syn, proszę wielmożnego, rzekła z dumą, podsuwając poduszkę do twarzy pana.

Ale pan nie schylił się z radosnym pośpiechem i ojcowską czułością do białych obsłonek; nie złożył pocałunku na czerwonem liczku.

Targał tylko siwego wąsa.

Syn, zatem dziedzic mienia i imienia.

Zdumiona Nastka zkolei zwróciła się ze swym drogim ciężarem do dziadka, pana Jana i podobnego doznała przyjęcia.

Jedna tylko babka, ocierając spłakane oczy, serdecznie, choć delikatnie, ucałowała maleństwo.

Na scenę tę z pod oka patrzył dr. Skalski i zdawał się coś w myśli kombinować.

— Dziecię, rzekł wolno, jest podług obliczeń siedmiomiesięczne, choć, rzecz dziwna, zupełnie normalnie rozwinięte Trzeba je, jednakże, bardzo strzec od wpływów atmosferycznych, żeby wątły organizm nie uległ swej przedwczesności.

Szczęśliwie się złożyło, bo za dwa miesiące, w stosunku do jego obecnej budowy, nie wiem, czy pani przetrwałaby poród.

— I tak bardzo go ciężko przeniosła; bez komplikacji.

— Teraz, zwrócił się do pani Janowej, od pani dobrodziejki zależy zdrowie córki i wnuka.

Pani Janowa podniosła się i milcząc przeszła do pokoju Jagi.

Takiem było przybycie do Borusina jego przyszłego dziedzica. Na chrzcie św. dano mu imię, domniemanego dziadka, Michał. Do chrztu zaś podawał go dr. Skalski z panią Janową Polanowską.

Michałek rósł i rozwijał się fizycznie i umysłowo. Było to piękne, mądre, silne i zdrowe dziecię. Brunet, o ciemnej cerze i czarnych oczach, południowca; typ raczej wschodni: trochę kozacki, trochę tatarski. Żywy był, psotny i dosyć zuchwały. Matkę kochał nadewszystko. Ojca się bał i szanował go; pan Szymon był dlań bardzo troskliwy, lecz w obejściu się z nim chłodny. Za to pani Szymonowa kochała go bez miary.

Zdawało się jej, że syn, którego prawdziwego pochodzenia się nie domyślała i przypisywała je ślubnemu małżonkowi, zrehabilitował ją przed Bogiem, światem, a zwłaszcza nią samą. Macierzyństwo uświęciło grzech bez winy.

W parę lat po Michale urodziła się jej córka, śliczna jasnowłosa Ala, Halina, i miłość matki zkolei rzeczy rozdzielić się musiała. Syn zyskał tylko na tem, bo mniej mu się oddając, mniej psuła go pieszczotami; więcej zostawiała mu swobody.

Wychowaniem jego niebawem zajął się pan Szymon, wraz z Pawełkiem.

A było to wychowanie prawdziwie męskie, rycerskie. Koń, pies, strzelba, życie prawie spartańskie, wszelkie sporty z jednej strony; z drugiej miękka dłoń matki, jej tkliwość, czułe pieszczoty; jej moralny kierunek — urabiały ciało i duszę chłopca na modłę niezwykłą; na człowieka równowagi cielesnej i duchowej.

Siostrę Michał kochał, bardzo i opiekował się nią, jak dojrzały mężczyzna a byłby oczy wydrapał każdemu, ktoby jej krzywdę zrobić usiłował. Takich wcale nie było. Pszczoła ją tylko raz ucięła, a Michałek o mało nie wybrał się na wyprawę mściwą przeciwko tym złośliwym pracownicom. Na szczęście w porę rozkaz ojca go wstrzymał; matka mu wytłumaczyła bezzasadność jego pretensji do tych pożytecznych istot skrzydlatych: inaczej niewiadomo, jak byłaby się skończyła śmiała wyprawa, z czyją właściwie szkodą. Nie obyło się bez łez i dąsów, bo Michał dał słowo siostrze, że „te potwory" wygubi do szczętu, i słowo złamać musiał. Pan Szymon dał mu wtedy taką przestrogę.

— Słowa się nie daje, aż po zastanowieniu się, czy go dać można i, czy to, co przyrzekamy, jest zgodne z honorem i pożytkiem. Twoje przedsięwzięcie miało pobudki szlachetne, ale cel był niedorzeczny; z czystem więc sumieniem wolno ci się cofnąć. Przeciwnie gdybyś obstawał przy swojem, źlebyś uczynił, byłbyś bowiem — szkodnikiem.

Halinka płaciła bratu miłością za miłość. Tak życie Michasia dobiegło lat szkolnych, w którym to czasie oddano go na naukę do Warszawy. Tam zamieszkał u kuzynki matki, pani Laury Dąbskiej, która, po zamążpójściu Jagi w lat parę wyszła za pana Wacława i wniosła mu spory posag, piękność i wielkomieszczańskie wymagania.

Pan Wacław nie kochał jej; pociągała go jednak zmysłowo i, nie zapominając Jagi, poślubił jej siostrę cioteczną, flirt swój z lat dziecinnych, trochę może na złość Jadze, trochę dlatego, aby stosunki przerwane przez okoliczności ślubu panny Polanowskiej z domem Polanowskich, na nowo nawiązać przez Laurę. Zaniedbywał ją nieco i bał się jej troszeczkę, bo potrafiła być wymagająca; nawet bywał pod jej eleganckim pantofelkiem; chwilami znudzony tęsknił za przeszłością.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Odbył niedawno swe obrady dziesiąty ogólnopolski zjazd Związku pracowników umysłowych przemysłu cukrowniczego. Związek ten jest jedną z najsilniejszych organizacyj pracowniczych. Zjazd poprzedzono nabożeństwem, odprawionem na intencję zjazdu w kościele św. Krzyża. Zjazd zagaił p. B. Budyłowski; przewodniczącym został p. S. Maciejowski. Zkolei zjazd powitali: imieniem p. ministra rolnictwa radca Hoy, p. ministra opieki społecznej — radca Wengerow, związku przemysłu cukrowniczego — poseł Radziwiłł i Unji pracowników umysłowych — adw. Szczepański; p. minister skarbu nadesłał depeszę z życzeniami. Zjazd odbywał swe obrady w sali Stowarzyszenia Techników.

* * *

Największą sensacją sezonu teatralnego w Warszawie jest teatr „Rex", grający codziennie wspaniałą rewję nad rewjami pod tyt. „Zjazd gwiazd" pióra Hemara, Proroka Tuwima, Własta. Na czele zespołu: Zula Pogorzelska, Stefcia Górska, Zizi Halama, Halina Hulanicka, Dora Kalinówna, Lena Żelichowska, Eugenjusz Bodo, Adolf Dymsza, Stanisław Gruszczyński, Ludwik Lawiński, Feliks Parnell, Igo Sym, Konrad Tom, chór Dana. Kierownictwo artystyczne: Andrzej Włast. Reżyser: Fryderyk Jarossy. Dekoracje: Wanda Jewniewiczowa i Józef Galewski. Choreografja: Halina Hulaniecka i Jan Wojcieszko.

* * *

Poza wieloma ujemnemi konsekwencjami, jakie pociąga za sobą pobyt w Warszawie latem (hałas podwórzowy, kurz na przedmieściach, tłok w kolejkach, zaśmiecanie miasta odpadkami, niedostateczne skrapianie ulic i t. d.), na debet okresu letniego należy zapisać odpływ żebraków ze stolicy na prowincje i do letnisk podmiejskich. Na letniska żebracy ciągną za wyjeżdżającymi na odpoczynek, na wieś zaś udają się do krewnych, a znaczna część żebraków znajduje sezonowe zatrudnienie w charakterze pastuchów.

* * *

W dążeniu do rozszerzenia akcji ogródków dla bezrobotnych na terenach uprzemysłowionych, Ministerstwo Opieki Społecznej zainicjowało utworzenie Okręgowego Związku Towarzystw Ogródków Działkowych z siedzibą w Warszawie.

* * *

Zazwyczaj w latach ubiegłych panował już na kolejach w pociągach podmiejskich wielki ruch letniskowy. Mimo uruchamiania wielkiej liczby pociągów (szczególnie na linji Warszawa—Otwock) wszystkie były w pewnych godzinach przepełnione do ostatnich granic. W r. b. sytuacja uległa zmianie. Wobec tego, że znaczna część letnisk jest dotąd niewynajęta, ruch na kolejach jest znacznie mniejszy. Cierpi na tem nietylko kolej, ale również wszystkie przedsiębiorstwa związane z pobytem ludności stołecznej na letniskach dostawcy domokrążni, sklepy, imprezy sezonowe etc).

KRATECZKI.

Zakazane owoce

W obronie dzieci.

Jeśli ludziom nudzi się mogą oni zrobić dwie rzeczy: o ile nie posiadają pieniędzy, mogą się nudzić dalej, lub szukać tanich rozrywek, w postaci liczenia ilości dziur na jezdni (w tym wypadku trzeba jednak umieć liczyć do miljona) lub sprawdzenia ilu ludzi wchodzi do każdego sklepu. O ile zaś nudzący się gość posiada gotówkę, może się zastanowić jak ją wydać w możliwie najmniej głupi sposób. Pieniądze bowiem trzeba umieć wydawać. Człowiek, który nie opanował tej sztuki pójdzie np. do miejskiego teatru potem sobie kupi pudełko ciastek i będzie je jadł leżąc w łóżku. Nie lepszym sposobem wydawania pieniędzy jest udanie się do lekarza, aby znalazł w nas jaką chorobę i wziął za to 15 złotych, albo wreszcie zakupienie w sklepie masy niepotrzebnych rzeczy, jak np. ksiąg handlowych, druków z zawiadomieniami o płatności weksla itp. nie, tak pieniędzy wydawać nie należy.

Jeśli gość nudzi się i chce pieniądze wydać na cele rozrywkowe powinien najpierw zastanowić się, dokądby tu pójść w Łodzi aby przyjemnie spędzić czas, następnie zaś powinien wsiąść w pociąg i wyjechać do Warszawy (jeśli nie starczy mu na zagranicę) i tam dopiero zobaczyć, że jeszcze są ludzie którzy potrafią się bawić.

Zabawa łódzka jest bowiem tak ponura jak całe życie Łodzi. W nocnym „kabarecie" 50-letnia dziewica śpiewa „cygańskie" romanse, których żaden cygan nigdy w życiu nietylko nie śpiewał ale nawet o nich nie słyszał,. jakieś chudziątko brudnawe, niemrawe, zazwyczaj szpetne jak amantki teatru, tańczy taniec hiszpański wymyślony na Bałutach. A przy stolikach siedzi kilku ponurych gości przy pół czarnej, wokół nich kręcą się wściekli kelnerzy, że „znowu z rachunków nici". Nad ranem goście nieco się rozruszają i sam Mojna z jeszcze jakimś Kugelszwancem wypija aż po dwa kieliszki wyborowej i „funduje" w przystępie szału rozrzutności najmniej nieprzystojnej „fortancerce" miętowy cukierek. Zabawa wre! Kiedyś nawet podobno jeden gość wypił w ciągu jednej i tej samej nocy trzy kieliszki konjaku! krajowego naturalnie. Pomyśleć tylko jak ci ludzie świetnie i beztrosko się bawią, szaleją, biją po plugawych, głupich, chydnych i obleśnych pyskach. Bez pyskobicia w nocnym „kabarecie" niema zabawy. Zresztą to jest tylko przyjacielski trening, na normalnie dzienne pyskobicie, które otrzymują bez towarzystwa pół-czarnej lub szklanki wody sodowej z cytrynowym sokiem.

PIES.

Ale mniejsza się z tem. Niechaj się spokojnie ludzie obijają a my tymczasem zajmijmy się właściwą sprawą.

Walenty Ściński posiada przy ul. Wólczańskiej ogród owocowy i sąsiedztwo lokatorki tego domu p. Adeli. Ogród owocowy posiada owoce, p. Adela posiada dzieci, łase na owoce Ścińskiego.

Aby uchronić się przed apetytami młodych sąsiadów zły Ściński „zainstalował" w ogrodzie psa, który pilnował dobra ogrodnika. Gdy p. Adela interwenjowała u Ścińskiego, że pies jego zagraża całości łydek, Ściński najpierw p. Adelę ordynarnie zwymyślał a następnie pobił ją kijem.

Sąd Grodzki skazał Ścińskiego na 100 złotych grzywny lub 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

—ooo—

Kółka i sprężynki do zapalniczek

chętnie kupują od przemytników wieśniacy.

Ze Lwowa donoszą:

Straż Graniczna we Lwowie poszczycić się może nielada sukcesem. W Tarnopolu zakwestjonowano 3.600 sztuk najrozmaitszych części do zapalniczek jak kółka i sprężyny, które zostały przemycone z Niemiec a miały być sprzedane wieśniakom z okolic Tarnopola. Jak wiadomo wieśniacy sami sporządzają sobie zapalniczki, muszą jednak

kupować kółka i sprężynki,

gdyż tego samemu wyrobić nie można. Popyt na kółka i sprężynki na wsi jest bardzo wielki. Korzystają z tego przemytnicy i masowo przemycają z Niemiec via Katowice owe części do zapalniczek, które po kilkakrotnie wyższej cenie sprzedają na wsi.

Straż Graniczna we Lwowie otrzymała wiadomości, że przez biuro przewozowe „Ruch-Promet" we Lwowie wysłano do Tarnopola na „bordero" (to znaczy, że na wysyłce niema adresu odbiorcy, tylko wydaje się ją osobnikowi, który ma okazać biuru przewozowemu odpowiedni list). Wysyłkę tę wysłał z Krakowa znany przemytnik Brodman, który już był swego czasu przytrzymany przez lwowską Straż Graniczną w związku z zakwestjonowaniem u niego przesyłki 30 gr. kamieni do zapalniczek Brodman sam wyjechał również do Tarnopola i miał zamiar osobiście

odebrać tę przesyłkę.

Został przez kogoś jednak poinformowany, że jest śledzony przez funkcjonarjuszy Straży Granicznej i natychmiast z Tarnopola wyjechał w kierunku Krakowa, a po odbiór tej przesyłki wysłał niejakiego Wasunga z Tarnopola. W chwili gdy Wasung zamierzał odebrać przesyłkę przytrzymano go. Za Brodmanem wszczęto poszukiwania.

Wygrany proces pięknej handlarki.

Sacharyna pod łóżkiem.

Ze Lwowa donoszą:

Przed sędzią grodzkim staje Fejga Schlittner, młoda, przystojna handlarka śledzi z ul. Starozakonnej l. 3, oskarżona o szmuglowanie i nielegalną sprzedaż sacharyny, pochodzącej z Niemiec.

Jak wynika z doniesienia Komisarjat Straży Granicznej otrzymał konfidencjonalną wiadomość, iż Fejga, współpracując ze znanym przemytnikiem sacharyny Salzem, w swem mieszkaniu posiada cały magazyn tego zakazanego artykułu, a prócz tego sprzedaje sacharynę detalicznie w swym sklepie przy ul. Serbskiej.

Dokonano rewizji w jej mieszkaniu z wynikiem wprost rewelacyjnym, bo pod łóżkiem znaleziono w dwóch pakietach aż

sześć kilogramów sacharyny

Przytrzymana Fejga broniła się różnie. Raz twierdziła, że wogóle nie wie, skąd się tam sacharyna wziąć mogła. Później zaś utrzymywała, iż pakiety te dał jej w chwilowe przechowanie jakiś nieznany z nazwiska żydek, którego szukała nawet po mieście, lecz bezskutecznie.

Sędzia: Skąd pani wzięła tę sacharynę?

Osk.: Panie sędzio, to jest mieszkanie mojej matki. Kto przyniósł sacharynę i tam położył pod łóżko, tego nie wiem. Nie byłam wtedy w domu i owego człowieka nie widziałam na oczy. Całemi dniami siedzę w swym interesie Nie wiem nawet jak sacharyna wygląda

Sędzia: Przecież poprzednio mówiła pani o żydku, który te pakunki przyniósł. Szukała go nawet pani?

Osk.: Ja tak na policji musiałam mówić, z obawy,

aby mnie nie zamknęli.

Przesłuchani świadkowie dowodowi powołują się jedynie na konfidencjonalne informacje, obciążające oskarżoną jako spólniczkę przemytnika Salza.

Matka obwinionej, korzystając z dobrodziejstwa ustawy, uchyla się od zeznań.

Po wysłuchaniu wywodów adw. dra Rollera, sędzia ogłasza wyrok uniewinniający oskarżoną, podkreślając w motywach, że mieszkanie, w którem wykryto magazyn sacharyny jest własnością jej matki, a dalej żaden z przesłuchanych świadków podsądnej na gorącym uczynku

nie przyłapał.

Same zaś relacje konfidentów nie mogą być dostatecznym dowodem winy oskarżonego.

Zdechły kot dowodem rzeczowym.

Zatruta kolacja wilnianki.

Z Wilna donoszą:

Do 6 komisarjatu policji przyszła mieszkanka miasta Wilna Stanisława Dowolnowa zamieszkała przy ul. Wojskowo — Cmentarnej Nr. 4 i zameldowała, że pewne osoby

usiłują ją otruć.

Jak opowiada Dowolnowa, gdy powzięła podejrzenie o takich względem jej zamiarach, szczególnie pewnej kobiety, której nazwisko wymieniła policji, postanowiła sprawdzić słuszność swoich podejrzeń. Otóż gdy podano jej pewnego dnia kolację część jej dała kotce. — Kotka **wkrótce zdechła.**

Dowolnowa w charakterze dowodu osobistego przyniosła do policji zdechłą, jak zeznaje naskutek zatrucia, kotkę.

Oryginalny ten nieco dowód rzeczowy przesłano do Zakładu Medycyny Sądowej USB, celem przeprowadzenia odnośnych badań.

Badania te nie zostały jeszcze zakończone.

Dalsze dochodzenie prowadzi wydział śledczy.

Jeden jesiotr za 700 złotych.

Szczęśliwy rybak czeka na kupca.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wczoraj podaliśmy krótką wiadomość, że złowiono niedaleko restauracji Asbara w Wiśle pod Brdyujściem olbrzymiego jesiotra. Szczęśliwym rybakiem, któremu udało się złowić tak piękny okaz na odcinku wodnym dzierżawionym przez Gogolewskiego jest Franciszek Pawlak. Pawlak mając w swej sieci olbrzymią rybę przywołał kolegę Kaczmarka, z którym razem wspólnemi siłami po pięciominutowej walce

wydobyli jesiotra.

Prawdziwy to wielki los dla biednego rybaka, gdyż ryba wagi 140 kilo, długości 2.55 m. i średnicy 1.20 m zawiera w sobie około 15 kilo ikry, z którego preparuje się kawior. Zdarzało się, że wyłowiono na Wiśle sandaczy wagi 18 funtów oraz łososie dochodząc do 44 funtów, jednak wyłowienie jesiotra tak olbrzymiej wagi to niezwykła sensacja.

Jesiotry mają ogromną siłę i niejednokrotnie rozbiły już łódź rybacką.

Z łańcuchem przy pysku i powrozem przy ogonie przyciągnięto olbrzymią rybę do brzegu. Szczęśliwy rybak trzyma rybę w Wiśle, tak długo aż znajdzie odpowiedniego kupca za jesiotra żąda 700 złotych.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, niedziela.

10.35 Program na dzień bieżący. 10.40 Odczyt p. t. „Regjonalny Kongres Eucharystyczny w m. Łapy" — wygł. dr. K. Grunwald. 11,00 Transmisja z Krakowa uroczystej mszy świętej z okazji Kongresu Eucharystycznego. 12.30 Komun. PIM. 12,15 Poranek muz. w wyk. ork. sym. P. R. 14.00 „Izby rolnicze, a związki ludowlane" — wygł. prof. J. Rostafiński. 14.15 Kom. roln.-meteor. 14.20 Pieśni wyk. Chóru Mieszanego Akadem. Koła Muzycznego pod dyr. F. Rybickiego. 14.45 „Oświata rolnicza w krajach słowiańskich" — wygł. p. K. Wyszomirski. 15.05 Płyty. W przerwie wiadomości bieżące. 16.00 Audycja dla młodzieży. 16.30 Recital śpiewaczy J. Zwidrynówny. 17.00 „Sztuka a klasa robotnicza", — wygł. p. H. Juszkiewicz. 17.15 Koncert polskiej muzyki ludowej. 18.00 „Kącik językowy". 18.15 Muzyka lekka. 18.35 Program na dzień następny. 18.40 Rozmaitości. 19.00 Słuchowisko p. t. „Podróż poślubna pana Dyrektora". 19.40 Skrzynka pocztowa techn., omówi p. W. Frenkiel. 20.00 Koncert w wyk. ork. Pol. Radja. 21.20 Dziennik wieczorny. 21.30—22.00 Recital śpiewaczy Janiny Ziółkowskiej (sopran). 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotn. i kom. policyjny. 22.45—23.00 Muzyka taneczna.

JACQUES CONSTANT

WYCIECZKA.

Tej pięknej niedzieli czerwcowej, Edmund Galtier wstał wcześnie i poszedł do garażu na ulicy Championnet po swoje małe „Balto". Przed wyjściem z domu kilkakrotnie budził Lolusię, która spała snem tak mocnym, iż zdawało się, że nie zbudzi się nigdy. A gdy zacznie się kąpać, malować — Bóg był świadkiem, że świeża twarzyczka jej nie potrzebowała tego wcale — zapijać powoli ranną czekoladę i wkońcu ubierać się, czas na tem zejdzie do południa. A czy jest to pora właściwa — proszę — na wyjazd, gdy ma się zamiar zjeść drugie śniadanie o sto kilometrów od Paryża?

Coprawda — Lolusi nie chodziło znowu tak bardzo o tę przejażdżkę niedzielną, która z biegiem czasu stała się dla niej nieznośnym zwyczajem. Wycieczka nie przedstawiała nic ciekawego: znała dobrze wszystkie miejscowości, jakie miało się w drodze do zapadłej wioski w Verdilly. Tam zaś spotka, jak zwykle rodziców męża — teścia, ponurego i milczącego, o długiej, siwej brodzie, teściowa — uprzejma i uśmiechnięta, ale korzystająca z każdej sposobności, by prawić synowi morały i wypuszczać strzały zatrute pod adresem synowej.

Och! Lolusia znieść jej nie mogła. Przedewszystkiem dlatego, że była jej teściową, a następnie z powodu jej niezwykłej przenikliwości.

Ona to właśnie ostrzegła syna przed kolegą jego, Rajmundem Perrin. A jakie prawo miała teściowa wtrącać się do tego, że Rajmund „gustował" w Lolusi, a ona nie brała mu tego za złe?

Oczywiście strzegła dobra Edmunda, ale Lolusia nie uznawała za potrzebne, by ktoś chciał odgrywać rolę jej opiekunki. Bowiem po to wyszła zamąż, by wyjść z pod kurateli rodziców i nie pragnęła wcale dostać się pod jarzmo męża. Zresztą — jak przekonała się z biegiem czasu — upodobania Edmunda różniły się wielce od jej własnych. Największem szczęściem dla niego było usiąść gdzie kolwiek w samotnym kącie lasu, oczywiście w towarzystwie Lolusi, patrzeć w jej oczy i nacałować się do syta. Co do niej wolałaby zjeść śniadanie w jakiej knajpie nad Sekwaną lub Marną, kąpać się w trykocie, który bez dyskrecji uwydatniał kształty, z jakich była słusznie dumna, wiosłować, a następnie tańczyć przy dźwiękach radja lub gramofonu z nieznajomymi młodymi ludźmi, powtarzającymi jej te wszystkie tony, jak bardzo jest piękna...

O wpół do dziesiątej Edmund wrócił z garażu i zastał Lolusię jeszcze pogrążoną w głębokim śnie. Wstrząsnął nią, zawstydził, nawymyślał potrochu, a jako najsilniejszy argument wysunął fakt, że rodzice jego nie lubią czekać z jedzeniem. Wobec tego Lolusia wpadła w wściekły gniew, oświadczając, że gwiżdże na rodziców męża i wcale nie dba o przyjemność spożycia śniadania w ich towarzystwie. Dodała, że wcale nie widzi korzyści posiadania własnego auta, skoro trzeba pilnować się godziny wyjazdu, jak rozkładu jazdy koleją. Wkońcu Edmund został zmuszony przeprosić Lolusię za śmiałość przypomnienia jej czasu. Przyjęła pojednawczy pocałunek jego obcesowem: „Daj mi święty spokój!" — co było złem proroctwem na całe popołudnie.

Słowem: wyjechali dopiero o wpół do dwunastej, a wobec znacznego opóźnienia Edmund wydobył ze swego auta maximum szybkości. Małe „Balto" prześcignęło wszystkie wspanialsze samochody, napotkane po drodze, a Lolusia, wysunąwszy obnażony łokieć poza okienko auta, z pogardą przyglądała się wszystkim tym „żółwiom", tłoczącym się na szosie.

Gdy przejechali Claye, na rozsłonecznionej drodze auto przestało reagować na wysiłki Edmunda przyśpieszenia tempa „Balto" zwolniło biegu, zatrzymało się i ruszyć się nie dało z miejsca.

— No, mamy kawał! — mruknął Edmund z wściekłością.

Wyskoczył, zajrzał do motoru, ale nie był wprawnym mechanikiem. Usiłowania jego wynalezienia defektu okazały się daremne.

Słońce prażyło coraz silniej i jakkolwiek zdjął marynarkę, pot lał się z niego strumieniem.

Żeby tylko Lolusia nie straciła cierpliwości! — myślał.

Ale — rzecz dziwna — żona jego zachowała spokój, a nawet dziwny uśmiech błąkał się na jej nakarminowanych wargach. Wkońcu Edmund, unosząc ku niebu ręce, zawalane smarem, przyznał się do swojej bezsilności.

— Jest jedna tylko rada, — oświadczył, — pójść po mechanika. Poproszę pierwszego lepszego szofera, który się na to zgodzi, by zawiózł mnie do Claye.

Przejeżdżały liczne samochody, ale wszystkim było pilno. Szoferzy rzucali ukośne spojrzenia na nieszczęsne „Balto" i przemykali ze zdwojoną szybkością.

Lolusia zaczynała się niecierpliwić, spoglądając na zegarek. Wreszcie zielone auto torpedowe zatrzymało się obok „Balto", zanim Edmund zdołał je przywołać, i bardzo miły młody człowiek ofiarował uprzejmie swe usługi. Nie znał się na naprawie, ale zaproponował że przywiezie mechanika z Ferte-sous-Jouarre. Edmund oczywiście zgodził się na to skwapliwie i oznajmił uprzejmemu automobiliście, że celem jego wycieczki była okolica Chateau-Thierry.

I ja jadę tam także, — odrzekł tamten. — A w takim razie byłoby naprawdę okrucieństwem narażać panią na upał w tem słonecznem miejscu podczas trwania naprawy auta. Mógłbym odwieźć panią do hotelu „Pod łabędziem" w Ferte, przez które przejeżdżać pan musi. Zanim pan przyjedzie, będzie pani mogła coś przekąsić i wypić...

— Świetna myśl — rzekła Lolusia. Istotnie umieram z pragnienia.

Edmund nie mógł przeciwstawić się tej rozsądnej propozycji i zgodził się na odjazd Lolusi.

Gdy „Balto" znikło im z oczu, towarzysz Lolusi rzekł jej:

— Czekaliśmy dość długo na ten wypadek — znajomy pani, a mój przyjaciel Rajmund Perrin i ja — bowiem już przy wyjeździe państwa z Paryża jechaliśmy za nimi o jakie trzysta metrów. Gdy „Balto" zatrzymało się, ja w swojem aucie zatrzymałem się także na skecie drogi, a Rajmund z całą szybkością pomknął do Ferte. Znajdziemy go w hotelu „Pod Łabędziem", gdzie czeka na panią, z trudem miała niecierpliwością.

— Gra — w którą się wdajemy, jest niebezpieczna, — oświadczyła Lolusia z dreszczem rozkoszy. — Mąż mój jest bardzo zazdrosny, i wynikłaby z tego cała historja, gdyby wiedział, że Rajmund czeka na mnie w hotelu „Pod Łabędziem".

— Od nas w każdym razie nie dowie się...

— A niech mi pan powie, jak długo potrwa naprawa?

— Bagatelka. Dałoby się to załatwić w ciągu pięciu minut. Ale gwarantuję, już został poinformowany... Mąż pani nie znajdzie się w Ferte wcześniej, niż za półtorej do dwóch godzin.

A do tego czasu... Tłum. L. M

SPORT.

Czerwoni muszą wejść do finału.

Przed końcem grupowych rozgrywek ligowych.

Pierwsza serja rozgrywek o mistrzostwo Ligi, mianowicie spotkania w dwóch grupach, wschodniej i zachodniej, niebawem się już zakończy. Na 16 lipca zapowiedziano ostatnie mecze. Następnie, po dwutygodniowej przerwie, rozpoczną się

rozgrywki finałowe,

do których wejdą po trzy pierwsze drużyny z każdej grupy. Jednocześnie odbywać się będą rozgrywki o spadek do klasy A między trzema ostatniemi klubami z każdej grupy.

Jak więc widzimy, najważniejszem zadaniem obecnych rozgrywek w grupach wschodniej i zachodniej jest zdobycie jednego z pierwszych trzech miejsc w danej grupie.

Jeśli chodzi o grupę zachodnią, to na czoło wysunął się Ruch, który ma dotychczas tylko 2 punkty stracone oraz Cracovia z 4-ma punktami straconemi. Ruch gra jeszcze u siebie z Wartą a w Krakowie z Cracovią i Garbarnią, zaś Cracovii pozostały także trzy mecze, wszystkie u siebie, a mianowicie z Wartą, Garbarnią i Ruchem. Te dwa kluby, Ruch i Cracovia, wchodzą zatem niemal już napewno

do rozgrywek finałowych.

Trzecim klubem z tej grupy będzie Wisła lub Garbarnia — oba straciły po 7 punktów. Wisła gra jeszcze z Garbarnia (mecz ten rozstrzygnie) i dwa razy z Podgórzem, a Garbarnia spotka się z Ruchem. Cracovia. Podgórzem, a przedewszystkiem z Wisłą. Ten ostatni mecz zadecyduje, który z klubów wejdzie do finałów. Teoretycznie i Warta ma jeszcze szanse na wejście do finałów, ale

straciła już ona 10 pkt.

i ma jeszcze dwa mecze z Cracovią i Ruchem — oba na obcych boiskach. Podgórze straciło już 12 pkt. i gra jeszcze 2 razy z Wisłą i raz z Garbarnią. Najprawdopodobniej więc, wraz z Wartą, grać będzie o spadek.

W grupie wschodniej sytuacja jest bardziej zaciemniona. Najlepiej stoi Pogoń (4 pkt. stracone), która gra jeszcze z Czarnymi i Legją u siebie oraz z Warszawianką poza Lwowem. Ale także Legja ma tylko 4 pkt. stracone, lecz pozostały jej cztery mecze — z Warszawianką w Warszawie i trzy wyjazdowe z 22 p. p., ŁKS. i Pogonią. ŁKS. ma 5 pkt. straconych, ale gra jeszcze z 22 pp. i Legją w Łodzi, a z Czarnymi i 22 pp. poza Łodzią. Dalej idą Czarni (7 pkt. strac.), którym pozostały dwa mecze we Lwowie (z Pogonią i ŁKS), oraz jeden wyjazdowy z Warszawianką. Warszawianka

ma aż 9 pkt. straconych,

ale zostały jeszcze jej trzy mecze z Legją, Pogonią i Czarnymi — wszystkie w Warszawie. Co do 22 pp — to stracił on 11 pkt. i gra jeszcze z ŁKS. w Łodzi, a u siebie z ŁKS. i Legją.

Sytuacja jest zatem jeszcze niepewna w grupie wschodniej, gdyż jedynie Pogoń wydaje się mieć finał zapewniony.

Do rozgrywek o tytuł mistrza Polski wejdą zatem Ruch, Cracovia i Pogoń niemal napewno, a nadto Wisła (ewent. Garbarnia), potem może Legja no i jeden jeszcze klub wyłoniony z pośród Czarnych, ŁKS-u lub może Warszawianki. Klubem tym będzie pewnie ŁKS.

Łódź zdobyła nagrodę Prezydenta Rzplitej

na doroczuem święcie P. W. i W. F. w Spale.

W czwartek o godzinie 17 min. 40 z terenu całego województwa łódzkiego ściągnęły do Koluszek oddziały Związku Strzeleckiego, P. W. Kolejowego oraz PW. Kobiet, jak również oddziały konne. Z Koluszek nastąpił odjazd do Spały, gdzie wszystkie oddziały zostały rozmieszczone już to w samej Spale już to w okolicznych wioskach. Również przybyli do Spały generał Małachowski dow. OK 4 generał Mackiewicz d-ca 26 dywizji oraz szereg osobistości ze sfer wojskowych i dyplomacji.

Następnego dnia, to jest w piątek przybył do Spały prezes BBWR Walery Sławek.

Pierwszy dzień święta WF i PW w Spale rozpoczął się o godzinie 6 rano tradycyjną pobudką oraz zawodami Związku Strzeleckiego pod nazwą „Dzień Związku Strzeleckiego". Odbyły się więc zawody pokazowe z dorocznego dorobku pracy PW, społecznej i gospodarczej pokazy mustry, szermierki, grenadierki, strzelania, biegu bojowego oraz w sportach.

W piątek po południu w krytej hali odbyły się popisy tańców ludowych oraz śpiewów reprezentacyj wszystkich powiatów województwa łódzkiego. Odtańczono mazurki oberki kujawiaki i polki. Równocześnie odbył się w dziale gospodarstwa w kuchni stałej obozowy konkurs gotowania.

O godzinie 4 po południu na okolicznych błoniach spalskich odbył się konkurs pokazowy krakusów, na który przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej, witany owacyjnie przez zebrane licznie oddziały konne PW.

Pan Prezydent przybył na te pokazy w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. W konkursie krakusów pierwsze miejsce zdobył szwadron 10 dywizji — Łódź, pod komendą rotmistrza Dąbrowicza.

Łódź zdobyła więc nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W konkursach śpiewu i tańców ludowych pierwsze miejsce zdobyła Częstochowa, II — Sieradz, III — Wieluń. Łódź - miasto zdobyło miejsce 6-te.

W sportach wyeliminowane zostały w biegu 4 x 100 metrów — Łęczyca, Sieradz i Łódź-powiat które w drugim dniu święta spotkają się z hufcami szkolnemi.

W konkurencji żeńskiej 4 x 60 wyeliminowane zostały Łódź pow. i Brzeziny.

Koszykówkę reprezentować będzie drużyna złożona z graczy Łódź-pow. i Łódź-miasto.

W hazenie 1 miejsce zajął — Łódź-pow., III-cie Łódź - miasto.

W koszykówce — 1 m. Wieluń — 4-te Łódź-miasto, 6-te Łódź-pow.

W biegu terenowym, bojowym pierwsze miejsce — Radomsko, Łódź-pow. 10-te. Łódź-miasto 8-me.

W skokach wdal — 1-sze miejsce Łódź-miasto. Łódź-powiat — 15-te.

W grenadjerce — 1-sze m. Częstochowa, Łódź-pow. — 6-te. Łódź-miasto — 10-te.

W szermierce — Łódź-powiat pierwsze miejsce, Łódź-miasto 3-cie.

W mustrze — Łódź-miasto 1-sze, Łódź-powiat 7-me.

W strzelaniu: grupa żeńska: 1sze Łowicz, 7-me Łódź-miasto, 8-me Łódź-pow.

W strzelaniu grupa męska: 1-sze Częstochowa, Łódź-pow. — 14-te. Łódź-miasto 15-te.

Dziś, w sobotę nastąpi główny dzień święta wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, w którym prócz Związku Strzeleckiego wezmą udział: harcerstwo, przysposobienie wojskowe i hufce szkolne.

Przed południem odbędzie się msza św. oraz defilada przed Panem Prezydentem Rzplitej. Na stadjonie pokazy sportowe, finały tańców i śpiewów oraz tradycyjne ognisko o zachodzie słońca.

W pierwszym dniu święta po zachodzie słońca odbyły się tradycyjne sobótki na Pilicy, prześlicznie iluminowane ogniami sztucznemi w których wziął udział Pan Prezydent Rzplitej z udziałem przybyłych dostojników.

Na sobótki przybyli także z Warszawy minister Butkiewicz, premjer Jędrzejewicz, poseł Car i inni.

W Spale razem obecnych jest na święcie wychowanie fizycznego i przysposobienia wojskowego około 10.000 osób.

Drużyna ligowa w Łodzi.

Sport dziś i jutro.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące zawody sportowe:

Sobota:

Piłka nożna: Boisko DOK, godz. 18-ta mecz o mistrz. kl. A: Hakoah — WKS. Boisko przy ulicy Wodnej o godz. 18-ej mecz o mistrzostwo kl. A: Makabi — SKS. Oba powyższe mecze poprzedzą przedmecze rezerw. Poza tem w Łodzi i na prowincji dalsze mecze o mistrz. kl. B i C.

Gry sportowe: Na boiskach w Łodzi dalszy ciąg zawodów o mistrzostwo w grach sportowych.

Niedziela:

Piłka nożna. Boisko ŁKS przy Al. Unji o godz 18 mecz ligowy: ŁKS—22 p. p. Boisko Widzewa: o godz. 10.30 mecz o mistrz. klasy A: Widzew — Union-Touring; o godzinie 18 mecz międzymiastowy reprezentacyj robotniczych: Łódź — Warszawa. Boisko Wimy o godz. 10.30 mecz o mistrz. klasy A: Wima — ŁKS Ib. Mecze o mistrzostwo klasy A poprzedzą przedmecze rezerw. Poza tem w Łodzi i na prowincji dalsze mecze o mistrzostwo kl. B i C.

Gry sportowe. Na boiskach w Łodzi dalszy ciąg zawodów o mistrz.

Impreza robotnicza. Na boisku Widzewa od godziny 15 zawody lekkoatletyczne popisy gimnastyczne i mecze piłkarskie.

Walne zebranie Z.Z

odbędzie się jutro.

Jutro, w niedzielę, w lokalu przy ul. Wiejskiej 11, odbędzie się walne zgromadzenie Związku Polskich Zw. Sportowych o charakterze zebrania nadzwyczajnego.

Na porządku dziennym — sprawa sprzeniewierzenia kwoty 15.000 złotych przez b. kierownika biura ZZ. T. Czyża.

Stu motocyklistów odprowadziło zwłoki

tragicznie zmarłego sportowca.

W Katowicach odbył się manifestacyjny pogrzeb tragicznie w czasie wyścigów „Grand Prix" w Katowicach zmarłego Alberta Spoerera. Po wyprowadzeniu zwłok z kostnicy w Dębie do kościoła parafjalnego, odprawił miejscowy proboszcz ks. Główczewski żałobną mszę św., następnie wygłosił dłuższe przemówienie żałobne i odprawił uroczyste egzekwje, poczem imponujący kondukt ruszył do Katowic na Rynek, gdzie w obecności tysięcznych tłumów nastąpiło przeładowanie trumny ze zwłokami

do samochodu pogrzebowego

f-my Pietas z Katowic. Trumna zakryta była formalnie niezliczoną ilością wieńców ze strony kolegów zmarłego z Polski i Czechosłowacji ze wstęgami o barwach obu bratnich narodów. Pozatem stawili się na miejscu przedstawiciele konsulatu Czechosłowackiego z konsulem na czele, reprezentanci polskich i czechosłowackich związków motocyklistów.

Punktualnie o godzinie 10-tej utworzono z około 100 przybyłych na pogrzeb motocykli olbrzymi szpaler również ul. 3-go Maja, przez który powoli przedefilował samochód z trumną śp. Spoerera. Przy placu Wolności samochód ze zwłokami wysunął się na czoło, a w ślad za nim udały się parami wszystkie pojazdy, motocykle i samochody ze Śl. Klubu Automobilowego z kirem przysłoniętemi światłami. Kondukt żałobny ruszył już potem ul. Mikołowską via Mikołów, Pszczyna do Cieszyna, gdzie na moście granicznym nastąpiło po pol. uroczyste przekazanie zwłok rodzinie zmarłego i władzom czechosłowackich związków motocyklowych. Podczas tego aktu przemawiał z polskiej strony inż. Kwalówka wraz w imieniu polskich związków motocyklowych p. Pollak z Cieszyna.

Wszędzie, kędy przejeżdżał oryginalny kondukt żałobny z kilkukiedziesięcioma motocyklami, wywołał on wielkie wrażenie a zarazem współczucie dla ofiary tegorocznych zawodów motocyklowych „Grand Prix".

Sport w kilku słowach.

(—) Dnia 6-go sierpnia z okazji „Dnia Legjonów" odbędą się w Łodzi wielkie zawody bokserskie, w ramach których zostanie rozegranych szereg walk eliminacyjnych w celu ustalenia ostatecznej reprezentacji naszego miasta na mecz międzymiastowy w celu ustalenia ostatecznej reprezentacji naszego miasta na mecz międzymiastowy z Poznaniem. Zawody powyższe zapowiadają się b. ciekawie.

(—) Dowiadujemy się, że przyjazd znanej drużyny piłkarskiej z Wiednia —WAC, został już przez ŁKS. zakontraktowany. Obecnie tylko pozostaje do załatwienia kwestja ścisłego uzgodnienia terminu meczu w Łodzi. Prócz spotkań z ŁKS-em WAC rozegrać ma kilka meczów towarzyskich na Śląsku, w Krakowie i ewent. w Poznaniu.

(—) Na otwarcie sezonu bokserskiego klubu IKP., odbędzie się w Łodzi pod koniec września rewanżowy mecz bokserski IKP—Skoda, na którym dojdzie do rewanżowej walki (z mistrzostw Polski) między Pisarskim a Garnczarkiem. W ostatnim meczu IKP—Skoda; który się odbył w Warszawie zwyciężyli pięściarze łódzcy 9:7.

(—) Z okazji trzydziestolecia—najstarszego klubu sportowego polskiego Czarnych ze Lwowa, odbędzie się we Lwowie w dniach 29.VI—2 VII wielki turniej piłkarski przy udziale ŁKS-u, lwowskiej Pogoni i Czarnych oraz Gedanji z Gdańska. Pierwszego dnia ŁKS rozegra mecz ligowy z Czarnymi zaś Pogoń spotka się z Gedanją, natomiast drugiego dnia Pogoń walczyć będzie z ŁKS-em i Gedanja z Czarnymi.

(—) Wiadomości nadeszłe z Finlandji o pobiciu rekordu światowego Kusocińskiego na 3 klm. okazały się nieścisłe, gdyż Lehtinen osiągnął czas 8 m. 19,5 sek. a więc gorszy od wspaniałego rekordu „Kusego" o 0,7 sekund.

(—) Rozegrane na stadjonie zawody piłki nożnej między reprezentacją marynarzy angielskich i polskich przyniosły drużynie angielskiej druzgocącą klęskę w stosunku 7:1 (5:1).

List obrażonego Garkowienki.

Sztekker pokonał Krauzera.

Wczoraj podczas prezentacji brak było Garkowienki, który obrażony na sędziów w związku z onegdajszą decyzją przyznającą mu porażkę w walce z Grabowskim, nadesłał list, iż wycofuje się z turnieju.

Wieczór rozpoczął się niezwykle ciekawie. Do walki z ostro walczącym Niemcem Koehlerem, wystąpił student Bielewicz. Niemiec nie przebierał w środkach dążąc za wszelką cenę do zwycięstwa. Bielewicz znów zademonstrował wspaniałą klasę stwarzając przeciwnikowi niejednokrotnie krytyczne sytuacje. W 26 min. Bielewicz wspaniałym pasrzutem

powalił olbrzymie cielsko

przeciwnika na obie łopatki. Entuzjazm ogarnął widzów.

Czaja jak i Gromow okładali się wzajemnie pięściami. W 9 min, „krawatem" zwyciężył Czaja,

Niezwykle interesujące było spotkanie Sztekkera z Krauzerem. Lepszą orjentację i szybkość decyzji wykazał m.strz Polski. Krauzer ograniczał się więcej do defenzywy. Sztekker stosował męczące „klucze", Krauzer zaś usiłował zmóc przeciwnika „krawatami". W 28 min. błyskawicznym kluczem Sztekker rzucił Krauzera na obie łopatki. Mistrzowi Polski zgotowano

niezwykłą owację.

Walka Grabowskiego z Kwarjanim podniosła widownię. Gruzin stosował męczące „klucze", Grabowski zaś dążył do swego ulubionego nelsona.

W 34 min. Kwarjani zdławiony nelsonem wielkoluda skapitulował.

Rewelacyjny zapaśnik Raago z dniem każdym zyskuje na popularności. Wczoraj Raago po bardzo ciekawej walce prowadzonej w wysokim stylu pokonał w 16 min. potężnego Kuwana, Estończyk jest niewątpliwie groźnym kandydatem do pierwszej nagrody,

Dziś w sobotę będziemy świadkami meczowej walki pomiędzy Grabowskim a Sztekkerem Zwolennicy Grabowskiego złożyli 100 złotych jako premję dla zwycięzcy tego spotkania. Spotkanie jest decydujące i zapowiada się, ze względu na premję, sensacyjnie. Ponadto duże zainteresowanie budzi decydująca walka Raago z Czają i decydująca Kwarjaniego z Krauzerem. Bielewicz walczy aż do rezultatu z Gromowem.

Technika zapisów

na wycieczki do Gdyni na „Święto Morza" i sprawa kwater.

Wyjazd do Gdyni pociągami popularnemi na „Święto Morza" (27 czerwca—5 lipca r. b.) odbywać się będzie wyłącznie na podstawie specjalnych biletów, wydrukowanych przez Polskie Biuro Podróży „Orbis" na mocy odpowiedniego rozporządzenia Ministerstwa Komunikacji i zgody L. M. i K. Bilety te ważne będą tylko w czasie od dnia i godziny wyjazdu danego pociągu popularnego do dnia i godziny jego powrotu. Podróżny, który nie wróci z Gdyni oznaczonym na bilecie pociągiem, traci prawo przejazdu powrotnego i wraca na swój koszt,

wykupując bilet normalny.

Przejazd zasadniczo odbywać się będzie w III klasie. Tylko w wyjątkowych wypadkach mogą poszczególne dyrekcje kolejowe włączyć do składów pociągów pewną ograniczoną ilość wagonów innych klas. Poza pociągami, oddanemi do dyspozycji „Orbisu", żadne inne pociągi specjalne w jakimkolwiek kierunku w tym czasie uruchomione nie będą.

Zgłoszenia na wyjazd należy uskuteczniać osobiście w najbliższym Oddziale „Orbisu". Zamiejscowi mogą zgłaszać się listownie, wpłacając równocześnie należność za przejazd do Gdyni i zpowrotem, „Orbis" odwrotnie, prześle listem poleconym bilet kolejowy oraz odpowiednie zaświadczenie, na podstawie którego każdy uczestnik będzie miał prawo do 70 proc. zniżki kolejowej z miejsca zamieszkania do najbliższej miejscowości skąd odchodzi pociąg specjalny do Gdyni. Odległość dojazdów nie może przekraczać 150 klm. Przy odległości większej ponad 150 km. należy wykupić bilet normalny do stacji wyjścia pociągu popularnego o 150 km., od której można już korzystać z 70 proc. zniżki.

Wycieczki odbędą się zasadniczo *w 2 grupach*. Pierwsza grupa wyjedzie 27 względnie 28 czerwca r. b., a powróci 1 względnie 2 lipca. Druga grupa wyjedzie 1 lipca, względnie 2 lipca i powróci 5 lipca r. b.

Zapisy bezwzględnie muszą być ukończone dla pierwszej grupy 23 czerwca, dla drugiej grupy — 26 czerwca r. b.

Podkreślamy, że pierwszeństwo przy zapisach mają członkowie Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Nie — członkowie Ligi będą mogli jechać tylko wtedy, jeśli po zakończeniu zapisów i uwzględnieniu zgłoszeń członków L. M. i K. okaże się, że są jeszcze wolne miejsca.

Zapisy na członków Ligi przyjmują wszystkie Oddziały „Orbisu".

Kwatery podzielone zostały na 5 kategoryj:

1) Kwatery masowe (nocleg na słomie) zł. 0.75 od osoby za noc. 2. Kwatery masowe (łóżko lub siennik z pościelą) zł. 2 od osoby za noc. 3) a) 1 kategorja po zł. 6 od łóżka i nocy. 4) b) 2 kategorja po zł. 4,50 od łóżka i nocy. 5) c) 3 kategorja po zł. 3 od łóżka i nocy. 6) mieszkania prywatne (łóżko z pościelą kompletną) 2—4 osoby w pokoju. Cena noclegu w tej kategorji zależy od położenia mieszkania, oraz urządzenia.

Zaznaczamy, że w razie niemożności dostarczenia kwatery w kategorji żądanej przez podróżnego, będą dostarczone kupony na kategorję bezpośrednio niższą.

Zasadniczo każdy zgłaszający się winien zamówić sobie kwaterę. W wyjątkowych wypadkach mogą być przyjmowane zgłoszenia indywidualne osób, które posiadające krewnych lub znajomych w Gdyni czy na wybrzeżu, będą miały zapewnioną kwaterę.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Dziewczęta w mundurkach; wiecz. Jan i Krystyna.
Teatr Letni — Edison lub Al Capone.
Teatr Popularny — Śmiech na sprzedaż.
Cyrk — Turniej walk francuskich.
Adria — Ewentualnie.
Capitol — Małżeństwo dla opinji.
Casino — W tajnej służbie.
Corso — I. Księżna Łowicka. II. Zdradliwe strzały.
Czary — Generał Czeng.
Grand-Kino — Krew cygańska.
Luna — I. Cohn i Kelly w tarapatach. II. Miłość w przyrodzie.
Metro — Ewentualnie.
Oświatowy — Dla dorosłych Księżniczka Mary. Dla młodzieży Martwy węzeł.
Palace — Generał Czeng.
Przedwiośnie — Król Paryża.
Rakieta — Boczna ulica.
Splendid — Mąż z urojenia.
Stylowy — Madame Butterfley.
Sztuka — I Szary dom. II. Tajemnica [illegible] ki pocztowej.

WINSZUJEMY

Jutro: Prosperowi.
Wschód słońca 3.15
Zachód — 19.59
Długość dnia 16.44
Przybyło dnia 8.48
Tydzień 25.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA

Nowy Jork i Nowy Orlean, 24 czerwca. Ze względu na wyładowania atmosferyczne notowań przyjęcie zdołano.

Liverpool, 24 czerwca. Loco 6,18; czerwiec [illegible] lipiec 5.90; sierpień 5.89.

Brema, 24 czerwca. Loco 10.73; lipiec [illegible] październik 10.45; grudzień 10.61.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA [illegible] NOWY JORK — SŁABSZY

Na zebraniu giełdowem tendencja dla poszczególnych dewiz była niejednolita. — Odchylenia kursów były nieznaczne.

Zwyżkująca od kilku dni Belgja [illegible] 5 groszy na 100 blg. Pozatem zwyżki [illegible] wiza na Londyn o 2 grosze na 1 funt [illegible] Gdańsk również o 2 grosze na 100 guld. gdańskich. W przeciwieństwie do wymienionych dewiz za holenderska straciła 10 groszy na 100 flor. holenderskich.

Po niezmienionym kursie obracano dewizami na Paryż, Pragę, Zurych oraz Włochy.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Po mocniejszej tendencji dla papierów państwowych zaznaczyło się usposobienie niejednolite. Ożywienie w obrotach było zwiększone. Poważniejszych zmian kursowych nie notowano.

Nienotowana od dłuższego czasu 5 proc. Poż. Kolejowa w stosunku do poprzedniego notowania z dnia 8. 6. r. b. zyskała 0,50 proc. W tym samym stosunku zwyżkowała 5 proc. Poż. Konwersyjna.

Z pożyczek premjowych 4 proc. Poż. Premjowa Dolarowa po zwyżce straciła 25 groszy. 4 proc. Poż. Inwestycyjną (ostatnio z dnia 18.6.) obracano po kursie 0.25 proc. niższym. Po niezmienionym kursie handlowano 10 proc. Poż. Kolejową.

Zebranie zakończyła 7 proc. Poż. Stabilizacyjna, która przy mocniejszej tendencji zyskała 0.13 proc.

MAŁE OBROTY PRYWATNEMI PAPIERAMI LOKACYJNEMI.

W grupie prywatnych papierów lokacyjnych doszło do obrotów jedynie w dziale stołecznych listów zastawnych.

Mocniejszą tendencję notowano w obrotach 8 proc. Listami Zastawnemi m. Warszawy, które zyskały 0.25 proc. oraz 4 i pół proc. Listami Zastawnemi Ziemskiemi, które zwyżkowały o 0.15 proc.

Słabsze natomiast o 0.50 proc. były 7 proc. Listy Zastawne Ziemskie Dolarowe.

AKCJE MOCNIEJSZE.

Przy nieco większych obrotach kursy papierów dywidendowych cechowała mocniejsza tendencja. Popyt ożywiony.

Z bankowych akcje Banku Polskiego zakupywano nadal po cenie niezmienionej.

Z metalurgicznych akcje Lilpopa posyskały stracone 15 groszy na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 76.00; Lilpop 9.60—9.75; Modrzejów 3.25; Haberbusch 40.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 24 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I standard 700 gl. 19.50—20.00; żyto II standard 68[illegible] gl. bez obrotów; pszenica czerwona, jara szklista 7[illegible] gl. 39.00—40.00; pszenica jednolita 742 gl. 38.00—39.00; pszenica zbierana 731 gl. 37.00—38.00; groch polny z workiem 21.00—24.00; groch Wiktorja z workiem 28,00—34.00; mąka pszenna gat. pierwszy 45 proc. „luksusowa" 59.00—54.00; mąka pszenna gat. pierwszy 65 proc. 54.00—59.00; mąka pszenna gat. drugi 20 proc. po „luksusowej" 49.00—54.00; mąka pszenna gat. trzeci (poślednia 21.00—34.00; mąka żytnia pytl. gat. I 65—55 proc. 31.00—33.00; mąka żytnia sitk. gat. II po 55 proc. 23.00—25.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 23.00—25.00.

Poznań, 24 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej. Warunki: handel hurtowy. parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 18.75—19.00 (usposob. stałe); pszenica 35.00—36.00 (usposob. stałe); jęczmień 643—662 kg. 14.50—15.00 (usp. spokojne); jęczmień 681—691 kg. 15.00—15.75; (usp. spokojne); owies 13,25—13.75 (usp. spokojne): mąka żytnia 65 proc. z work. 29.00—30.00 (usp. stałe); mąka pszenna 65 proc. z work. 53,00—55.00 (usp. stałe); otręby żytnie 11,75—12,50; otręby pszenne 10.00—11.00; — pszenne grube 11.25—12.25; rzepak 45.00—46.00; rzepik 42.00—48.00; gorczyca 52.00—58.00; wyka 11.00—12.00; peluszka 11.00—12.00; groch Wiktorja 24.00—26.00; łubin niebieski 6.00—7.00; łubin żółty 8.00—9.00. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odm. war. żyta 495; pszenicy 60; mąki żytniej 28; mąki pszennej 42 tonn.

„Sobótki" w Rudzie.

Czarodziejska noc na stawie

Dorocznym zwyczajem Łódzki Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej urządza w Noc Świętojańską 24 czerwca 1933 roku "Sobótki" na stawie p. Stefańskiego w Rudzie Pabjanickiej cieszące się z dawien dawna olbrzymiem powodzeniem.

Łódź, upośledzona przez naturę, pozbawiona rzeki, raz do roku w czasie "Sobótek" ma możność użyć przyjemności tak całkowicie różnej od jej codziennego życia, która każe jej przypomnieć szerokie obszary morza, czy cichy, wieczorny szmer rzek.

O godz. 18 gdy słońce chyli się ku zachodowi nastąpi podniesienie bandery. Oczekiwanie zachodu skrócą dwie orkiestry

Równo z zachodem, gdy słońce już się skryje, zapłoną na brzegach beczki smolne. Korowód łodzi ukwieconych i iluminowanych będzie walczyć z sobą o pierwszeństwo w pięknie i pomysłowości. Mnóstwo rakiet, kolorowych szmermeli i młynów, fontan ognistych, petard przeniesie wszystkich hen, poza codzienność.

Ukoronowaniem nocy będzie puszczanie wianków na wodę.

Zabawa w parku i dancing na sali trwać będą do rana Powrót tramwajami do Łodzi zapewniony .

Wejście tylko 49 groszy dla szeregowych i dzieci 25 groszy.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem.
Drób, puree z grochu i sałata
Ptysie z kremem.

Odporne właściwości „Hidronalium".

Nowy stop metalowy.

Prasa niemiecka doniosła o wynalezieniu przez pewną niemiecką firmę nowego stopu metalowego, niewrażliwego na żrące działanie rdzy, wody morskiej lub pary.

Niemcy spodziewają się, że nowy ten stop, nazwany „Hidronalium", będzie bardzo szeroko stosowany w aeronautyce i marynarce. „Hidronalium" składa się z aluminium z dodatkiem magnezium w stosunku 5:10 i małej domieszki manganezu. W przeciwieństwie do innych stopów, „Hidronalium"

nie wymaga rozgrzewania przy lutowaniu.

Zaczęto wyrabiać już blachę z Hidronalium.

W związku z powyższą wiadomością pewna firma belgijska informuje, że już dwa lata temu wynalazła nowy stop „Supermagaluma", charakterystyką całkowicie odpowiadający niemieckiemu „Hidronalium".

„Supermagaluma" zyskała od chwili swego wynalezienia wszechstronne zastosowanie.

Wyścig kelnerek.



Londyński związek kelnerek urządza corocznie wyścig z napełnionemi po brzegi filiżankami herbaty.

Ciekawe doświadczenia.

Niezwykła odporność jeża

na jad węża.

Małe gryzonie należą do najzajadlejszych wrogów żmij i innych jadowitych wężów. Każdemu, ko czytał Kipplinga „Księgę Dżungli" utkwiła zapewne w pamięci bohaterska postać małego ichmeunona, który od swego bojowego zawołania otrzymał nazwę Rikki-Tiki-Tavi. Jego pełnemu poświęcenia zmaganiu się z potężnym okularnikiem Naagiem i tegoż małżonką Naagina zawdzięczała cała rodzina angielska swe ocalenie.

Na naszych ziemiach niema okularników, ani ichmeunonów, są za to żmije, a ich najgroźniejszym wrogiem jest kolczasty jeż. Niewielkie to stworzonko podejmuje walkę z jadowitą żmiją, która się nigdy nie kończy porażką jeża, chociaż nieraz żmii udaje się ukryść swego prześladowcę w odsłonięty pyszczek i wsączyć w jego krew swój jad. Przypuszczano, że jeż jest zupełnie odporny na jad gadziny. Pokazało się jednak, że tak nie jest, że mianowicie i jeża można uśmiercić, wprowadzając do jego krwi stosownie

dużą porcję jadu.

Jednakże porcja ta musi być bardzo duża, gdyż jeż bez szkody dla siebie wytrzymuje prawie 40 razy tyle jadu, ile już wystarcza do uśmiercenia świnki morskiej. Tak wielkiej zaś dozy jadu nie posiada żadna żmija.

Ta wielka odporność jeża na jad węża nasunęła myśl, czy też z krwi jeża nie dałoby się sporządzić serum, które mogłoby służyć jako odtrutka przeciw ukąszeniom żmii. Skuteczność działania serum z krwi jeża wypróbowano najprzód na świnkach morskich. Ale tu napotkano na skutek

zupełnie nieoczekiwany.

Oto pokazało się, że gdy zaszczepiono świnkę morską serum z krwi jeża, to pod wpływem tej injekcji u świnki morskiej wystąpiły objawy ciężkiego zatrucia. Gdy jednak krew jeża podgrzano do 58 stopni, wówczas straciła ona swoje trujące działanie, a świnka morska po zastrzyknięciu jej takiego serum mogła bez szkody znosić dwa razy tak silne dawki trucizny wężowej, niż poprzednio. Badania nad działaniem uodporniającem krwi jeża nie postąpiły jeszcze tak daleko, by zastosować ich wyniki praktycznie dla uodporniania ludzi.

Szczepionkę lub raczej odtrutkę przeciw ukąszeniom żmii sporządza się obecnie

z krwi koni.

Zastrzykuje się w tym celu jad żmii w niewielkich dawkach koniom, stopniowo dawki te powiększając. W ciągu 8 miesięcy wytwarza się w krwi takiego konia skuteczna odtrutka. Z tak spreparowanej krwi końskiej sporządza się następnie serum przeciwko ukąszeniom żmii. W Instytucie Pasteura w Paryżu są hodowane żmije i konie, z których się ową szczepionkę wytwarza. Szczepionki te są obecnie już do nabycia w polskich aptekach.

Alkohol jest najgorszym towarzyszem

podczas wycieczki w góry.

Jedno z zagranicznych pism sportowych zamieszcza następujące rady dla wycieczkowiczów:

1) Nie powinieneś nigdy dać się namówić na wycieczkę wysokogórską, która przerasta twoje siły. A w każdym razie trzeba się starannie przygotować do tej wycieczki, niezależnie od tego,

czy idziesz sam,

czy w towarzystwie, lub nawet z przewodnikiem. Powinieneś wiedzieć jak najdokładniej dokąd idziesz, kędy i jak długo będziesz szedł. Dokładna znajomość trasy marszu stanowi część koniecznego ekwipunku.

2) Trzeba widzieć w przewodniku przyjaciela i pomocnika, a nie sługę.

3) Powinieneś po przybyciu do schroniska zachowywać się cicho i nie stawiać

takich wymagań,

które można zadowolnić tylko w komfortowym hotelu wielkomiejskim. Nie powinieneś też przekształcać schroniska na karczmę. Alkohol jest najgorszym towarzyszem podczas wycieczki. Pamiętaj o tem, że schroniska są miejscem odpoczynku dla wycieczkowiczów i że noc przeznaczona jest na spanie.

4) Nie wolno zaśmiecać ścieżki, po której idziesz. Nie wolno więc rozrzucać kawałków szkła, które mogłyby kogoś skaleczyć, ani też żadnych śmieci. Nie wolno zostawiać za sobą otwartej furtki, nie powinieneś też przełazić przez płoty, zanieczyszczać źródeł, ani łamać drogowskazów. Wszystko to mogłoby bowiem

zaszkodzić twoim następcom.

5) Należy uszanować rzadkie górskie rośliny i nie niepokoić zwierząt. Nie wolno ci też kpić z obyczajów ludu góralskiego, ani z ich wierzeń.

6) Podczas wspinania się pod górę powinieneś iść wolno, noga za nogą, nie starać się prześcignąć nikogo, ani nawet nie stosować się

do niczyjego tempa.

Podczas wspinania się nie powinieneś mówić, ani jeść, a mądrze zrobisz, jeśli nie będziesz też nic pił.

7) Nie należy przedsiębrać trudnych wycieczek, które przewyższają twe możliwości. Jeśli droga okaże się zbyt trudna — zawrócić raczej. Inaczej możesz sobie bardzo zaszkodzić na zdrowiu.

Inteligencja psa.

Nos cenniejszy od oczu i uszu.

Eksperymenty z Tip-Topem.

Czy pies rozumie mowę ludzką? Uczeni, którzy w kwestji tej głos zabierali utrzymują, że inteligencja naszych sympatycznych czworonożnych towarzyszów

tak daleko nie sięga

Twierdzą, że pies, tak jak i inne zwierzęta, reaguje jedynie na intonację głosu ludzkiego, natomiast poszczególne wyrazy nie są dla niego zrozumiałe.

Przed niedawnym czasem pisma amerykańskie doniosły o „cudownym" psie, który przez właściciela przedstawiony został psychologicznemu instytutowi dla zwierząt przy uniwersytecie Columbia. Owym nadzwyczajnym okazem psiego rodu był pospolity owczarek, który jakoby „rozumiał" około trzystu słów i potrafił je dokładnie odróżniać. Egzamin rozpoczął się usadowieniem Tip-Topa na krześle, poczem pan jego, włożywszy ręce do kieszeni, odwrócił się doń tyłem, ażeby zadokumentować niemożebność dawania psu jakichkolwiek porozumiewawczych znaków. Następnie właściciel począł dawać zwierzęciu różne mniej lub więcej skomplikowane rozkazy: „Idź do stołu"! „Połóż łeb na stole". „Wskocz na stół"! „Spójrz przez okno!" i t. d. Pies wszystkie polecenia **najdokładniej wypełniał.**

Zdany tak świetnie przez Tip-Topa egzamin, nie zdołał jednak profesorów ostatecznie przekonać, że pies mowę ludzką rzeczywiście rozumie. Wysuwano np. argument, że mowa ludzka, będąca „głosową" reakcją duszy człowieka na objawy świata zewnętrznego" nie może być w żadnym razie zrozumiana przez istotę duszy tej nie posiadającą.

W innym wypadku „psią inteligencję" poddawano próbie przy użyciu fonografu, przyczem jakiekolwiek fizyczne oddziaływanie „pana" na zwierzę było całkowicie wykluczone. Obserwatorzy zajęli miejsca wokoło aparatu, poczem z tuby poczęły rozlegać się krótkie słowa komendy. Pies wszystkie usłyszane rozkazy **spełnił sumiennie,** dając temsamem dowód, że nawet „oderwane" od powłoki cielesnej dźwięki głosu ludzkiego, oddziałują we właściwy sposób na zmysły czworonoga. Gorzej wypadł egzamin „z języków obcych", z którego to przedmiotu egzaminant „ściął się" co się zowie, nie reagując absolutnie na żadne komendy wykrzykiwane przez fonograf w narzeczach cudzoziemskich: okazało się, że rozumie tylko język, w którym odebrał był edukację.

Ogólnie wiadomo, że pies potrafi doskonale odróżnić głos swego pana od każdego innego, jednakże obserwacje czynione w związku z działaniem radja, ujawniły nieznane dotąd

właściwości psiej psychiki.

Zwłaszcza ciekawe były spostrzeżenia, dokonane przez żonę pewnego prelegenta radjowego: Ilekroć z aparatu rozległ się głos „pana", pies porywał się z miejsca, podbiegał ku głośnikowi i jął starannie go obwąchiwać. Po chwili jednak zainteresowanie wzbudzone usłyszeniem znajomego głosu, mijało; pies powracał do legowiska i skuliwszy się, kontynuował drzemkę. Stąd można wywnioskować, że głos sam przez się, nie upewnia w dostatecznej mierze zwierzęcia, że dana osoba rzeczywiście

do niego przemawia.

Dla psa każdy objaw staje się faktem rzeczywistym dopiero z chwilą, kiedy potwierdzi go zmysł powonienia; aż do tego momentu wszystko, zdaje się, jest dla niego mniej lub więcej — fikcją.

Inteligencja psa — powiada psycholog dr. Wagner — jest z natury rzeczy ograniczona. Tem niemniej analogiczna próba inteligencji, dokonana z psem i 6-letniem dzieckiem, dała wynik zawstydzający dla — ludzkiej latorośli.

Święto Morza —

to święto prawa i siły.

MOLE i KAKTUS.

Zwyciężona roślina.

Około roku 1840 lekarz angielski dr. Carlisle osiadł w Scone, 300 km. na północ od stolicy Australji, Sydney. Zabrał on ze sobą jako ozdobę swego ogrodu pewną odmianę kaktusa (Opuntia), który jednakże, dzięki sprzyjającym warunkom klimatycznym, w krótkim czasie tak się rozpanoszył, że całkowicie wysunął się z pod władzy człowieka. W roku 1926 opanował zachłanny kaktus 240 tys. km. kwadratowych (połowa obszaru Italji). Rząd australijski w celu zwalczania plagi kaktusowej

ustanowił osobną komisję,

która zwiedzała wszystkie kraje, w których kaktus ten się znajduje, dla przeprowadzenia studjów nad jego właściwościami, a przedewszystkiem także jego wrogami.

O wykarczowaniu nie mogło być mowy. Środków chemicznych nie można było zastosować, gdyż były albo za kosztowne, albo też przedstawiały poważne niebezpieczeństwo. Zaczęto więc sprowadzać z Północnej i Południowej Ameryki rozmaite gatunki owadów, jako naturalnych wrogów tej rośliny. Usiłowania te wreszcie uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Znaleziono specjalistę w postaci pewnego mola (Cactoblastis cactorum), którego poczwarki gnieżdżą się wyłącznie w łodygach i liściach

tej odmiany kaktusa.

Mole te mnożą się niezmiernie szybko. Na hodowlę i rozpowszechnianie tego owadu rząd wydaje corocznie blisko miljon złotych. W roku 1926 sprowadzono z Urugwaju pierwsze 2500 jajek w roku 1930 wyhodowano ich już około 500 milj.

Walka między molem a kaktusem rozgrywa się bardzo szybko. Krótko po napadzie poczwarki na roślinę, ta ostatnia żółknie i usycha. Przypuszczać należy, że owad niszczy roślinę nietylko przez zjadanie jej, lecz także przez wydzielanie pewnej trucizny.

Niebieskie światło tłumi apetyt —

żółte drażni chorych.

Apetyt człowieka jest kapryśny, czasem mniejszy, a zależy od rozmaitych warunków. W ostatnich czasach udało się stwierdzić, że barwa światła w jakiem człowiek przebywa nie jest bez wpływu na apetyt. I tak światło żółte i czerwone pobudzają apetyt, natomiast światło zielone i niebieskie

tłumią apetyt.

Spostrzeżenie to pozostaje w związku z podobnym faktem, że niebieskie i zielone światło działają wogóle na usposobienie człowieka uspokajająco, gdy tymczasem kolor czerwony i żółty mają raczej podniecające, a nawet drażniące działanie. Daje się to szczególnie zauważyć u osób chorych, których nie powinno się pozostawiać w pokojach pomalowanych

na czerwono lub na żółto.

Obserwacja zwierząt wykazała jeszcze inne czynniki pobudzające apetyt. I tak np. gdy jakieś zwierzę nasyci swój apetyt i nie chce już więcej jeść, to z chwilą, gdy w jego pobliżu znajdzie się inne zwierzę, które się rzuca chciwie na jadło, wówczas i to syte zaczyna znowu jeść i to

jeść z zapałem.

Przywrócony w ten sposób wzmaga się w miarę tego, im więcej głodnych zwierząt przybywa i bierze udział we wspólnej uczcie. Można to zaobserwować choćby w zachowaniu się kur.

Członkowie angielskiej rodziny królewskiej

cieszą się długowiecznością.

W tych dniach w Anglji koła dworskie uroczyście obchodziły 85-lecie urodzin księżnej Luizy, najstarszej z żyjących jeszcze dzieci królowej Wiktorji, czyli rodzonej ciotki króla Jerzego.

Księżna Luiza przed 62 laty wyszła

zamąż za Johna Campbella.

Paryski „Excelsior" w związku z tą uroczystością przypomina, że członkowie angielskiej rodziny panującej wogóle cieszą się długowiecznością.

Młodszy brat księżnej Luizy, ks. Connaught

skończył właśnie niedawno 83 lata.

Królowa Wiktorja znana z tego, że dożyła najpóźniejszego wieku z pośród monarchów, umarła w wieku lat 81 i 8 miesięcy.

Żyła o cztery dni dłużej, niż dziadek jej Jerzy III, który zmarł w roku 1820, również w dziewiątym dziesiątku swego życia.

Dziennik paryski cytuje jeszcze mnóstwo przykładów długowieczności królewskiej rodziny angielskiej.

Umeblowanie przyszłości.



Ciekawe eksponaty na londyńskiej wystawie przemysłu artystycznego. U góry: Sypialnia ze szkła (Nawet podłoga została ułożona z tego kruchego materjału) U dołu: Pokój dziecinny w roku 1950".

Podsłuchane.

XX. WIEK.

W pewnej cukierence zainstalowano automatyczny patefon. Po wrzuceniu dziesięciogroszowej monety aparat grał walczyka.

Pewnego dnia wszedł do cukierni żebrak i wrzucił monetę do automatu.

Gdy patefon skończył grać, żebrak zdjął czapkę i, podchodząc do siedzących przy stolikach gości, prosił:

— Co łaska, proszę państwa, za muzykę!

KŁOPOTY MATEK.

— Co ja mam za zmartwienie z tym moim synem. Wszystko przegrywa w karty!

— A mój, proszę pani, to znów wszystko przegrywa na wyścigach!

— No, ale pani synek to przynajmniej na świeżem powietrzu!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.